PORTRET
DOSKONAŁOSCI CHRZESCIANSKIEY,
Albo
CUDOWNE ZYCIE y SPRAWY
TEKLI S.

Naypierwszey między Pannámi Męczenniczki, Od Páwłá S. Nawroconey Nayprzod od Rożnych Dawnych Historykow,

á potym

Przez X. Laurentego Suryusza, Kartuza Kolońskiego Zebrane y Swiatu

OGŁOSZONE.

Teraz záś ná pociechę y pozytek duchowny Prawowiernych. Przez Jednego Tey Swiętey Męczenniczki Czciciela. Z Łacińskiego Oyczystym Językiem przetłumaczone y zá dozwoleniem

Zwierzchności Duchowney,

do Druku

PODANE.

Roku Pańskiego 1757.

w KRAKOWIE.

w Drukarni Stanisława Stachowicza J. K. Mći. Typografa.

APPROBACYA.

Z Łacińſkiego, ná Polſki ięzyk przetłumaczone, niektore ſprawy S. TEKLI Panny y Męczenniczki, gdy ieſzcze w ciele żyła, wyięte z Xięgi W. Suryuſza kartuzyi Kolońſkiey Profeſſa, *Sub die 23. 7bris. tit. de Probatis SS. Vitis.* Dla pożytku Duchownego czytaiących; áby drukowane były dane ieſt pozwolenie.

STANISŁAW MAMCZYNSKI.
Oboyga Prawa Doktor y Profeſſor, Kanonik Katedralny Krakowſki, Xiąg w Djecezyi Cenſor.

mpp.

PRZEDMOWA
do
CZYTELNIKA

Autor tłumaczący cudowne TEKLI S. Panny y Męczenniczki Akcye czytaiącemu zdrowia y pożytku Duchownego.

Z Woli y ſporządzenia Tego Boga, ktòry nie dla żadnych człowieka záſług, ále z ſzczegulney Szczodrobliwości ſwoiey Ducha użycza ſwoiego, y nie w miarę tylko według ſłow Iana Swiętego: *Albowiem nie według miary daie Bog Duchá Swiętego. Joan: Cap:* 34. *v.* 35. Ale iako chce Łukaſz Swięty: że miara káżdemu z nas dana będzie przepełniaiącá łono Jego. *Luc: Cap:* 6. *v.* 38. Zwoli Pámowię tego Boga, ktòry zá zdaniem Páwła Swiętego, nayſłabſze obiera świata rzeczy. 1*mo ad Cor: cap.* 1. Ze podłość rozumu moiego, do ták wielkich wykonania rzeczy, zá inſtrument ieſt wyznaczo-

na nieiákowy, tym ſamym chciałbym owſzem z ſercá życzyłbym ſobie, áżeby każdy czytaiący to życie, á miarkuiący nikczemność moię, chciał zrozumieć, że w tłumaczeniu tym áni ſłow oſnowá, Zyciu ták świątobliwemu, áni wykład rzeczy, wyſokim TEKLI Swiętey cnotom ták wyrownał, iáko łacińſkie Suryuſza piſmo; ktorego ſamaż tá S. Pánná (oczym niżey) w niewiádomych niektòrych punktach tego Zycia ſwoiego pewnieyſzym uczyniła. Zkąd coż innego maſz wnośić pobożny Zycia TEKLI. S. Panny y Męczenniczki Czytelniku? ieżeli nie to że Bòg tym ktory dlá niedościgłych Taiemnic ſwoich zátaił nieiáko przez czas niemáły życia TEKLI Swiętey ſwemi ubogacone łaſkami, Teraz przy Oſtatecznym prawie (że záżyię ſłowa) dokończeniu Swiata, chcę áżeby nie tak podłość tłumaczącego Autora zawſtydziła wyſokie ſzperaiących w Sądach Boſkich rozumienia, iáko áżeby zagęſzczone niedowiarſtwa, ciemności, wpośrzod Chrześciańſtwa, południem Wiary Chryſtuſowey iáśnieiącego życia ták cudownym obiaśnił; á obiaśnił nie dla inney przyczyny tylko áżeby zrozumieli niektorzy, że

iák wpierwiaſtkach Kośćiołá Chryſtuſowego. dlá záślepionego ſwemi błędami. Pogáńſtwa potrzebne były Cudá, ktore Bog w Zyciu Wybranych ſwoich ſprawował, ták iuż iuż ná ſchyłku prawie y dokończeniu Swiatá, niemniey ieſt rzecz przyzwoitá, áżeby przez wſpomnione cudownego ich Zycia czyny, wdrodze Przykazánia Boſkiego błąkliwe krok ſwoy zkierowały ſercá. Wſzakoż ufam Bogu moiemu że lubo mnie iák wykład Zyćia tego, ták wydanie Xiążki w nieiakowey zoſtawuie troſkliwośći: Ztąd że przeciwnego zdania Oſob, zwykłey nieuniknie krytyki. Ty przynaymniey troſkliwego wtym pocieſzyſz Czytelniku tłumáczącego Autora, że nie wykłádu mniey rzetelnego, nie ſłow y ſenſu gładkośći, ale ſamey Iſtoty y rzeczy, wtey Xiązce záwártych zważáć będzieſz. Ażeby na koniec y to nietayno było, że przedmowy mi powodem była ſámego TEKLI Swiętey Zycia Autora Przemowa; od teyże tłumaczenia z umyſłu záczynám.

konwentu bratolskiego [illegible] Augustyanch przy kościele S. katarzyny; [illegible] 250 zł

PRZED-

PRZEDMOWA
SURYUSZA AUTORA ZYCIA
TEKLI S.

JAk Xięgi tey ſpiſánie, ták opiſanie przedziwnych ſpraw TEKLI. S. naypierwſzey z SS. Pánien Męczenniczki y Apoſtołá nie bez cudownego w tym ſtáłá ſię rzecz Boſkiego ſporządzenia. Y lubo z dawnieyſzych powieści y Xiąg Zycia to wyiąłem, Przecięż tym wzorem ſtarałem ſię o piſać, ábym y ná krok ieden ſpoſobu dáwnieyſzego nie uchybił piſania. Jakoż więdzieć maſz Czytelniku, że nie z tey przyczyny tę pracą wziąłem przed ſiebie, iákobym to co dáwniey ieſt nápiſano od innych iák doſtateczniey tak obſzerniey y lepſzym ſłòw miał opiſać wyborem: Ale dlá tego á żebym ślubom y przyrzeczeniu náſzemu zádoſyć czyniąc, ták ſzczupłą śił rozumu moiego pracą tey świętey oddał y ofiarował Męczenniczce, ktòra náymnieyſzą przyſługę uczynioną nieźliczonemi zawdzięczać zwykłá Dobrodzieyſtwy. Do tego rożkaz nieiákowego pobożnego Męża o ktòrym ſię niżey námieni, powodem mi był opiſánia życia tego, Czytelnicy chcę: ażeby to zrozumieli. Iż ieśliby cokolwiek przydanego przezemnie w tym życiu n padli (iakoż wrzeczy nápadną ſamey) tedy wie-

dzieć

dzieć mają że nic tákowego nie iest, co by się w Xięgach dawnieyszych życia tego Autorów niemiało znaydować. W tym tylko (ażebym prawdę zeznał samę) nie idę wzorem onychże, że co było przy iey Męczeństwie lub mówionego, lub uczynionego, á przez nich iest opisanego swym porządkiem, To iá toż samo lubo inszym stylem y przy inney słow osnowie zebrawszy wielkiey y osobliwszey ofiarowałem Męczennice, gdzie to mowy czyli Kazániá, ták iáko rzeczy okoliczność wyciągać się zdáłá, Swiętey przyznaliśmy y przypisali Męczenniczce, Jnne zaś mowy tym się pisało kształtem, iákowy był ktorey osobie przyzwoity, iákoż nie ná wymowy gładkość iákowey, nie ná krasomołstwa starożytności wytworne, ále ná docieczenie prawdy y rzetelności, siły zdania y poięcia moiego łożyć y wywnętrzać umyśliłem. Ażeby żadna z tych rzeczy, iáką Swiętá Panná Męczenniczka y Apostołka mówiłá y czyniła, ták co inni kiedy mowić y pisać mogli o niey, nie poszło wniepamięć ludzką. A do tego gdzie innym dawnieyszym Historyom iakoto Herodotesowi, Helikarminskiemu, Ateneyskiemu Tucydydesowi, y innym powodem spisania dawnych y świeższych Historyi, własna ich chęć y ciekawość była: Já zaś pisałem dla tego bo mi do zebrania tey życia Historyi S. Męczenniczki, oraz y Apostołki TEKLI, iak Boskie tak mądrego y pobożnego Męża Acheusza nápomnienia przyczyną á bardziey pobudką były. Przez co iednakże nie má się rozumieć ażebym to z boiaźni iákowey miał uczynić, to iest

ażeby

áżeby z przedłużonym czaſem w wieczną niepamięć nie poſzło życie TEKLI S. (Ponieważ Bog życia SS. Páńſkich wieczną gruntować zwykł pamięć iuż dlá ich Imienia Chwały iuż dlá pożytku żyiących ludzi Duchownego) ále dlá tego to uczyniłem, áżebym y ták zbawiennym uczynkiem, y ſiebie zabawił, y przyrzeczeniem moiemu zadoſyć uczyniwſzy, Męża owego ktory mi był do tego powodem, wieczną potomnym wiekom zoſtawił pamięć. Tak iáko y Łukaſz S. uczynił podobnie ktory Xięgi Ewangelij S. y Dzieiow Apoſtolſkich od ſiebie ſpiſanych Autorem Teofila uczynił, Temu wſzytkę ſwą prácę zupełnie przypiſawſzy.

ZYCIE

ZYCIE
S. PANNY y MĘCZENNICZKI
TEKLI.

Kiedy iuż Apostołowie Swięci po Wniebowstąpieniu Pańskim y odebraniu Duchá Przenayświętszego podzielili między siebie narody y kraie rożne, gdzie Wiarę mieli Chrystusową rozsiewać, S. Apostołowi Pawłowi dostały się kraie ku Wschodowi, ktory stanąwszy w naypierwszym mieście Ikonia

nia rzeczonym, áżeby tam Wiarę zaſzczepił Chryſtuſową, z wſzelką był od Onozyferá Obywatela tamteyſzego ludzkośćią przyięty, y w Dom od niegoż áżeby przynim zoſtawał y mieſzkał wprowadzony. Co nie bez cudowney Ducha Przenayświętſzego ſtało ſię ſprawy; tym álbowiem ſpoſobem nie daleko mieyſcá tego mięſzkaiąca wdomu Rodzicow ſwoich TEKLA S. nie widząc y nieznaiąc nigdy Páwłá S. ále ſamych tylko przez bliſkie Okno ſłuchaiąc náuk y kazań Jego, iák wiárę Chryſtuſową przyięła ták w ciemnościách błędow zoſtałá oświecona Pogáńſkich, co ſkutkiem pokazało ſię ſamym. Ledwie álbowiem Páweł S. ſwoie zaczął w Domu Onozyfera Kázániá, y dlá ſłuchaniá onychże lud ſię gromádzić począł. TEKLA Swiętá, ktora zácnośćią urodzeniá ſwoiego y twarzy ſwoiey pięknośćią, w wielu pragnienie y chęci wzbudziłá dożywotniey przyiáźni ſwoiey iednemu znich Tamirydzie, ktory Szláchetnośćią y urodzeniem innych ſię zdał celowáć w Mieście onymże, podług woli TEOKLI Mátki ſwoiey obiecáná zoſtałá. A kiedy czás nieco Aktu weſelnego przedłużony zoſtał, TEKLA S. ſtá-

nąwſzy

nąwſzy Dniá iednego w oknie, z ktore-
go nie tylko Dom Onozyfera bliſko bę-
dący widzieć, ále y ſłyſzeć wyraźnie
mogłá kaiącego Páwłá, Nayprzod ile nád
nieſłycháną nigdy w Mieście owym ná-
uką dumieć ſię poczęłá, á potym zá Bo-
ſkim ſporządzeniem, tak mocno kilką
słowy Páwłá S. zá ſerce uiętá zoſtáłá,
że áni iuż odeyść więcey z okná tego chciá
łá, áni rożnemi ktorych záżywano ſpo-
ſobámi, innym ſię odwieść nie dałá: włá-
śnie iák gdyby mocnemi słowy Apoſtołá
S. więzámi przykowaną zoſtáwſzy. Gdzie
to pod czás owey ſłucháiącey z okná Domu
ſwoiego TEKLI táką miáł Páweł Swięty
do Ludzi Zgromádzonych Przemowę. (a)

Mężowie ktorzyście mię o nowych y
nieſłychanych nigdy rzeczach ſłucháć
przyśli, lubo wprawdzie o nieſpodzianych
rzeczach do wás mowić będę, ále o Bo-
ſkich y zbáwiennych: ile o tych o ktorych
nám Bog oraz y Człowiek Słowo przed-
wieczne, ktore ſię w Ciele ludzkim ziemi
widzieć dało, náuczác kázáł. ktorá to
náuká tá ieſt á nie inna zgromadzeni Mę-
żowie. Jáko Błogosławiony ieſt ten y

pra-

(a) *Przedmowa Páwła S. do Ludzi o Wierze Chryſtuſowey.*

prawdziwie z ſamym złączony przez bogomyślność Bogiem, ktory Zycie ſwoie czyſte y nieſkażytelne prowadząc, dálekim ieſt od wſzelkich mizeryi, y nieſzczęśliwości, ktorym życie ludzkie podpadáć zwykło: iáko Błogoſłáwiony ieſt Ten ktory w ciele żyiąc nie idzie zá pożądliwością ciała, ażeby mu tá náprzeſzkodzie nie byłá widzenia Bogá ná wieki, niemniey Ten zá Błogoſłáwionego má ſię poczytáć y ſzczęśliwego, ktory lubo widzi ſię bydź práwem nátury y ciałá obowiązanym. gwałtem ſię przecięż nie iáko z tego wyłemuie práwa, áżeby życie w czyſtości prowadząc Bogu ſię ſtał przyiemnieyſzym przez to. Lubo ná koniec podobnego błogoſłáwieńſtwá y uſzczęśliwieniá zdale ſię bydź przyczyną, y ſtan Małżeńſki ile od ſámego poſtanowiony Boga, dlá pomnożeniá plemieniá ludzkiego z tym wſzyſtkim o iák nie rownie Błogoſłáwionym czyni czyſtość Pánienſka, dlá ktorey człowiek nie tylko że Zycie Anielſkie ná ziemi prowadzi, ále do tego ſukienkę owę niewinności ná Chrzcie Swiętym wziętą niezbrukaną nosi y dotrzymuie, Aże byłá Chryſtuſowa ſzatá áni ſłowem áni uczynkiem zádnym

áż do

áż do końcá ſamego zeſzpecona nie byłá. Aże pomienioney Błogosłáwionych Liczby nie ci tylko ſami dopełniaią o ktorych ſię namieniło: Zaczym wiedzieć macie, że y ci ktorzy ſię przez miłoſierne uczynki, dlá ſkwierczącego uboſtwa wywnętrzać zwykli. Boſkie dlá ſiebie uymuią Miłoſierdzie. Dotych to gdy Wiarę Chryſtuſową y miłość Bogá, y bliźniego nie zmyśloną przyłączycie, nie tylko że ná fundamencie tych cnot zadną nie wzruſzoną przeciwnością wybuduiecie pobożności fabrykę,, ále do tego po tych cnotách iáko po pewnych ſtopniach y graduſach Mieyſcá owego doydziecie kreſu y terminu, ktore nieśmiertelney Chwały uwieńczy wás w Wieczności Koroną. Tey tym podobne náuki gdy Páweł S. do zgromádzonego ná ow czás miał ludu, ták ſercá ſłucháiących zniewolił y záchęcił do ſiebie: że wſzyſcy przytomni ktorzy mieyſce napełnili owe, czy to z płci męſkiey czyli niewieśćiey, Młodzi czy ſtarzy, zápomniawſzy nie iáko od pociechy y rádośći wielkiey, o zwykłym co dopoſilenia ciáłá iedzeniu y piciu, zániedbáwſzy wſzytkich tych, ktorym mógł kto bydź obowiązány] ná ow

czas

czas zábáw y intereſſow, tą ktorą ſię w náukách Páwłowych záwieráłá ſłodyczą, wſzyſcy ſię záſiláiąc cieſzyli. Co gdy wſzytko w oknie ſiedząca TEKLA S. zwielką uwáżáłá pilnoscią y wyniść zás z Domu Rodzicow ſwoich iuż wſtyd Páneńſki, iuż przyzwoitá płci niewieściey nie dopuſzczała Oſobność, w tym ſię tylko w troſkliwośćiach y żálách owych Swięta rozrywałá Panienká, że lubo Oſoby niewidziáłá, pełne przecięż ſłodyczy Boſkiey Niebieſkiey poymowáłá náuki káżącego Páwłá, dlá ktorych to gdy ſię od Okna owego oddalić nie chciałá, áżeby nádwątláłe bez pokármu záſiláłá członki, á żeby treſieniem włoſow, namáſzczeniem bálſámem, y ubiorem wſpániáłym Panieńſkie podług zwyczaiu przy ozdobiłá ciáło: Obráżoná z tey miáry TEOKLA Mátká, á bárdziey ſerdecznym uiętá żálem, myślom ſwoim wprzeciwnę iść dopuśćiłá o S. Pánience porozumieniá, ile że wſzytką ciáłá Ozdobą y wygodami dlá iednego nie znáiomego nigdy gárdziłá człowieká. A zatym w ſzrod tákowych zoſtáiącá myśli. (b) TEOKLA Mátká

(b) *TEOKLA Mátká przywołuie Tamirydę, Oblubienicá Tekli S.*

Mátká, bierze przed ſiebie ſzrodek do wykonániá zámyſłow, iák mniemáłá ſkuteczny: Dáie znáć o wſzytkim Támirydzie iáko przyſzłemu Swiętey Pánienki Oblubieńcowi.(c)Ażeby on przynáymniey y iak słow wytwornych powábem, ták powziętego áffektu y ſercá oświádczeniem Swiętą ku ſwym zámyſłom, á woli Mácierzyńſkiey nákłonił Pánienkę, Idzie zątym co prędzey, ile nieſpodziáną przerážony powieścią. Támirys ſtaie prędzey, niżeli ſpodziewáć ſię mogłá TEOKLA, ktorá żeby tym bárdziey, do zwykłych onegoż pobudziłá perſwazyi, rážem ze łzami y lámentem pomieſzawſzy słowá ſwoie tákową do niego záczęłá mowę; Y wſtyd y łzy wydzieraią mi słowá tę Támirydzię, ktoremi bym krzywdy od corki poczynione moiey mogłá opowiedzięć, kiedy z tym wſzytkim słuchay mię, słuchay proſzę y obowięzuię; coć rzękę y powiem, TEKLA Twoiá wſzytkich zamyſłow náſzych iuż zerwała oſnowę kiedy nie tylko że mną Matką y tobą Oblubieńcem wzgardziwſzy ſwoim, ále y tym y wſzytkim co do iey ozdoby ciałá náleżeć mogło, y ſerce y affekt do iednego nie-

(c) *Ażeby ią od ſłuchania Kazań Pawła S. odwiodł.*

go nieznáiomego nám nigdy Pielgrzymá przywiązałá swoie. Ktory ná ochydę y nieszczęśliwość iákowąś Domu nászego wprzyległym mieyscu mięszkanie záłożył swoie, ażeby TEKLĘ Corkę moię á Oblubienicę twoię wykradł y wyprowadził dlá siebie á żátym stáray się pilnie sposobow tákich záżyć ktoremi byś tę ozdobę Domu nászego á sercá twoiego pociechę, z rąk oswobodził tego, ktory y w Oczach y w áffekcie iey iuż usidlonym zostáie. Niezániedbyway mowię pilnego przyłożyć stárania, wypersw adowania iey tákowego błędu, ażebyśmy ná pośmiewisko y ludzki nie przyszedszy łęzyk w chaniebną nie poszli przypowieść; iednę ci tylko zostáwuię przestrogę, ażebyś mowić z nią w tey mierze słow łágodnych y pochlebnych nie zániedbáł záżyć: wiesz álbowiám że zátwárdżiáłemu sercu, nie przykremi y gwáłt przynoszącemi ále powolnemi słowy należy perswádowáć. Idź że zátym idź z tym ktorego ci Nátura twoiá pozwoliła przymileniem, przełoż iey przed oczy wolność y swobodę przyszłego o ktorym zámyśláć ma stánie. Wyrzuć iey tylko zostrożnością wszelką ná oczy on wstyd

y skro-

y ſkromność Pánieńſką á żállſz ią tym ſpoſobem od ſwego odwiedzieſz przedśiewźięcia. To gdy z płáczem i łkániem ſerdecznym mowiłá TEOKLA, Támiryo niby od rozumu odſzedłſzy to lśnąc pátrząc ná Matkę, to truchleć, to wſzytek ná śiłach ſłabieć i upadáć zdáwał śię, y z tym wſzytkim, áżeby i w tym przypadku męſkiego pokázał śię bydź ſercá. Stánął rozkazem przyciśniony Matki wo oczach Pánienki, gdzie łzy otarłſzy z Oczu ſwoich i utwierdziwſzy nieco, żálem ſkrępowany ięzyk i uſta temi do TEKLI słowy záczął mowić. Niewiem w cále od czego bym miał (*d*) mowę moię zácząc do Ciebie o Panno, nad ktorą w w życiu moim nic nie ſądzę dla śiebie bydź przyiemnieyſzego. Popełniony álbowiem przez Ciebie wyſtępek, nie mnie tylko, ále Mátkę twoią do Oſtátniey prowádząc rozpaczy, w tym nas zoſtawuieſz ucisku, że ledwie ſpoſobow ználeść możemy, iák by cię od twoich odwieść mogliśmy, kiedy zámyſłow błąkliwych. Jakoż tylko weyzrzyl w ſprawy ſwoie, á obácz iák to ſą ſprzeciwiáiące śię dáwnym obyczaiom Twoim, iák dalekie

B od

(*d*) *Mowa Tamirydy do S. Tekli.*

od owych wrodzonych Tobie ſkromnosci i powagi i ułożenia Panieńſkiego, tylko weś ná rozſądek owe zdanie! ten nieprzyzwoity (nie tobie tylko ále Domowi cáłemu) poſtępek; A uznay ſáma że ten to ieſt, ktory nie tylko że cię od ták chwalebnych chce odciągnąć, zamyſłow, nie tylko że Cię oddalić zamyślá od owego Twoiey oſoby i cáłey Fámilii uſzczęśliwienia, ále do tego wſzyſtkich nas, woſtatnią przez Ciębie, i błąd Twoy, po dać nieſzczęśliwą ochydę. A zatym ſłuchay mnie Tamiridy, mnie ktorym ieſt twoy przez zaſzłe iuż między nami obowiązki przyiaciel. Zárzuć te przez okno ták ciekáwe weyzrzeniá, nieſłuchay tych pełnych fałſzu, i błędow powieści, o ktorych ten nieſzczęśliwy Miáſta tego Natręt wzmiankę iákową czyni; ażeby tá wieść o tobie między Obywátelami Miáſtá tego niepoſzła, że corká TEOKLI godnością i urodzeniem náypierwſzey, Oblubienicá Tamirydy wzgardziwſzy ták wyſokim urodzeniem i wychowaniem z iednym przyiaźń Tułaczem zábrałá; że tá, ktorá niegdyś Ozdobą Miaſtá cáłego byłá, teráz ſię niewolnicą zbiega iednego ſtáłá; ze ſiedząc y ſłucha-

chaiąc przez okno, zdrádliwych przez pielgrzyma iákiegoś powabow, áni ná Macierzyńſkie perſwazye, áni Tamirydy Oblubieńcá ſwoiego prożby odwieść ſię od ſłuchania onychże nie dałá. Ey porzućże iuż, porzuć mieyſce to, zátkáy przed głoſem tym zdrady pełnym uſzy Twoie, niechay daremna nie będzie prożbá i perſwazya moia, niechay ſam wſtyd i ſkromność twoia przezwyciężą te zdrádliwe iák widziſz, ukontentowania twoie, wſzak nie rozumiem tego, ážebyś więcey poważać ſobie miałá okno i mieyſce to, ktore Cię niezawodnie w nieſławę wprawić może, niżeli perſwaduiącego zpłaczem proſzącego Tamirydy z ktorym gdy w dożywotnią zábierzeſz ſię przyiáźń, i ſobie i Domowi całemu wielką przed światem ziednáſz ſławę. Temi i tym podobnemi ſłowy, gdy mowił Támirydes do TEKLI S. TEOKLA Mátká Iey zdrugiey ſtrony żadnych nie zániedbałá ſpoſobow, ktoremi by zmiękczyć i zwyciężyć Panienſkie mogłá ſerce; iákoż áżeby prożba iey tym więkſzy dlá ſiebie odebrałá ſkutek, w oczach Pánienki: to pierſi, ktoremi Ją karmiła, to w łoſy, ktore przy iey wychowaniu ſę-

dziwá okryłá ſtarość, pokazywałá, áżeby tylko okná odſtąpiła owego, przez co dom cáły iák mniemáła oſtatniey miáł uniknąć cenzury i noty. Lecz S. Pánienká, iák gdyby nie do niey mowiono: odwrociwſzy oczy i twarz, od perſwaduiących ſobie Tamirydy i Matki ſwoiey TEOKLI w tę tylko ſtronę nátężone myśli i ſłuchania obrociła ſwoie, zkąd Ją głos każącego dochodził Páwłá, gdzie Nią zaymuiące ſię w ſercu Wiary Chryſtuſowey kierowały pragnienia. Y tu iuż widzieć było mdleiącą od żálu Mátkę! Tu ſłyſzeć było ledwie nie w każdym Domu całego mieyſcu rożlegaiące ſię od płáczow lamentow i nárzekánia echo. Gdźie wpoſzrzod zamieſzania tego żalem á bardziey piekielną rozjuſzony cholerą porwawſzy ſię Tamirydes, bieżał w Dom Onozyfera, áżeby zemſty ſwoiey ſkutek, ná każącym odebrał Pawle. Wtym nápadá ná dwoch S. Páwłá kompánow Demaſa i Hermogeneſa Mężow doſyć nieżyczliwych Páwłowi, ktorzy wkorzenioną ku niemu nienawiść, pod płáſzczykiem ludzkości taili. Ktorych gdy pilnie ſię pytał Tamirys o Páwle, coby był zá rodem Człowiek, zkąd

i po

i po co przyſzedł? Iáká by Iego náuká byłá i co nauki iego zá koniec? Záczym z twarzy wyczytawſzy pytaiącegò ſię Támirydy wewnętrzny iákowyś gniew y pomieſzanie, dotąd utaioną przeciwko Páwłowi nienáwiści odkryli truciznę, gdy temi ná iego pytania odpowiedź dáli słowy: Z Mężow Nayſzlachetnieyſzy Młodzianie! (e) Ponieważ y z oczu y z twarzy z miny to twoiey dobrze poznalie my; dlá czego ſię ták pilnie i żwawie, o tym człowieku nas pytaſz? Zaczym my to, co wiedzieć możemy o nim, opowiemy rzetelnie. A nayprzod przychodźien ten, ktoby był i zkąd by tu w te kraie przyſzedł, zadney o tym pewności nie mamy w tym tylko ciebie wiadomym uczynić chcemy czegośmy z náuk y mowy Iego náuczyć ſię i do ciec mogli. Wiedziec maſz tedy Młodzianie że Człowiek ten w náukach ſwoich, wſzytkie ná to rozumu ſwoiego wywnętrza ſiły, áżeby ſtan Małżeńſki, ktory Naturá ſamá dlá rozkrzewienia ſię rodzaiu ludzkiego obmyśliła, znioſł, i w cale onegoż zabronił wſzytkim. Wſzytká Ie-

 go mo-

(e) *Demas y Hermogenes mowią przeciwko Páwłowi przed Tamirydem.*

go mowa nie inszá iest, tylko o Panieńskiey czystości, tylko áżeby stanu się niewinności chwytali wszyicy. Co dotąd niewiadomemi nam wszytkim wyperswadować się stara przyczynami; on i o pospolitym zmarłych powstaniu wszytkich náucza. Nad co, czy bydź ze co może nierozumnieyszego, ponieważ zmar twychpowstanie w spłodzonych się od nás widzieć daie potomkach ktorzy żywemi są zmarłych Rodźićow obrazami i wizerunkiem tych i tym podobnych. O Páwle powieści słuchaiąc Tamirydes. Gdy całego prawie gniewu i zápalczywości ożionył pożar, wszytkie te onimże powieści za dostateczne zguby Iego zebrał u siebie przyczyny. Ná czas utaiwszy złość swoię w sobie niby zwesołą miną iak owychże Delatorow ták innych przyiacioł swoich, w Dom ná cało dźienną zaprosił ucztę. Po zakończoney Uczcie, po przepędzoney w myślach mściwych bezsenney nocy. Ledwie co słońce wzmagać się ku Wschodowi miáło zbierá swawolnego ludu liczne gromady i kupy, gdźie każdy znich że ostre oręża mściwym uzbroiwszy się gniewem, z tumultem, zgiełkiem, y wrzawą na Dom

Ono-

Onożyfera, w ktorym Páweł zostáwał S., uderzyli; z ktorego bez wszelkiego ná ludzkość względu sam zá rękę wywlokłszy Tamirydes, przez publiczne do Sądu prowadzili ulice, temi wołaiąc słowy! Że ten to iest, zaráza, powietrze Swiátá cáłego, ktory chcąc cały narod wygubić ludzki, przeciwko prawu Nátury, stánu zábraniá Małżeńskiego. Tákowym tumultem przerażony lud wszystek mniemaiąc że nieprzyiaciel iakowy Miásto opánował całe, zbiegał się co żywo przypatrzyć ták okropney scenie! z ktorych iedni boiaźnią z trwożeni płákali, niewiedząc co zá przyczyná tumultu? inni, ktorzy wiadomi byli wszytkiego iednostaynym głosem śmierci godnym wołáli bydź Pawłá. Y Gdy iuż ná mieyscu Sądowym stanęli! Tamirydes w tey postáci iákoby Tyranná iákowego zwyciężył y złapał, przed Sądem stawiwszy Pawłá; ták do siedzącego ná mieyscu swoim mowi Prokonsula: (*f*) Nayłaskawszy Sędzio, ktory właskawości samym się zdalesz rownać Bogom: ktoryś i szczęścia i fortuny twoiey wielowładnym iest

Rządz-

(*f*) *Tamirydes Pawła Swiętego przed Sądem oskarza.*

Rządzcą; Tego przewrotnego i nie czy-
ſtego Człowieka, ktory z poſpolitą Miá-
ſtá cáłego zgubą do tych czas znaydo-
wáł ſię i bawił: teraz gdzie zdrada ieſt
poznáná i odkrytá; Iego ſtawiam dźiś
przed Sądem twoim, ile że twoiego to U-
rzędu i godnośći tyczący ſię ieſt intereſs,
ták upádaiące dźwigać Kroleſtwo, i ſtá-
nowionego od Przodkow náſzych bronic
prawa, ták ážęby prawo nátury ludzkiey
z ſwoiey nigdy nie wypadło kluby, Pil-
nie przeſtrzegać tego y warować. Co że
ták ſie wrzeczy znayduie ſamey, doy-
dzieſz łatwo z tego, co powiem! Czło-
wiek ten ſtawiony przed Sąd i Trybu-
nał twoy, ktoby i zkąd by był? wcale
o tym wiedzieć nie można. Doſyć ná tym
że Przychodzień i wſzytkim nám nieznà-
iomy do tych czas. Ten tedy utaiwſzy
pod płaſzczykiem zmyślonęy pobożnośći.
czego i teraz z iego twarzy łacno domy-
ślić ſię możeſz, zdrádę iákowąs i zgu-
bę, i tákowey ſtał ſię náuki wynalazcą,
ktora całemu Národowi ludzkiemu, o-
ſtatnią ſię zdaie grozić, ruiną i zgubą.
On to álbowiem gani i odradza wſzytkim
ſtan Máłżeńſki, ktory to, wiadomo ieſt
świętu cáłemu, ſzczegulnym ieſt począ-
tkiem

tkiem i zrzodłem całego plemienia ludzkiego. Wszakże zkąd proszę Oycowie nási, á my synowie ich. Z kąd ták liczne w świecie Familie, Miastá, i włości ták obszerne, kto był przyczyną ták wielkich dzieł i koszztow ná Ziemi? Zkąd Krolestwa Prowincye Prawa, Magistraty, Sądy, Woyská? i wolne się w naukach wszelkich cwiczenia? kto ná koniec przyczyną zbudowanych ták wspaniale Kościołow, weynalezioney ták wielkiey Bogow naszych liczby, kto Obrządkow, ceremonij Ofiar i modlitw iest początkiem? Jeżeli nie stan szczegulnie Małżeński; ktory tych wszystkich rzeczy wydał świátu osobliwszych Autorow i Wynálazcow. O nie samasz nátura prawo, obwinić go i ná śmierć potępić chaniebną powinno. Gdy stanu tego obrzydliwość czyni, samę tylko Panieńską zálecaiąc czystość. Do tego i to mam od niektorych ieszcze doniesiono; tobie że zabrania wtym iuż zostaiącym stanie, wzaiemniey społeczności, przez co by pożądánego uniknąc mogli potomstwa. Co osądź sám ieżeli nie iest oczywistą Familli, Páństw, Krolestw, Monarchii, Miast, zgołá wszytkich á wszytkich rzeczy zgu-

bą

bą i zatraceniem. Rady tákowey gdyby się wszyscy á wszyscy chwycić mieli, iżáliſz by cała świata tego ták obszerná Machiná w okropne się nie obrociłá pustynie dlá zgubionego tym sposobem Narodu ludzkiego? I ta to iest Nauká Iego, tá od niego knowaná zdradá! ktorą tu przed Sądem przełożyłem twoim. Niezostáie iuż nic więcey sprawiedliwy Sędzio tylko áżebyś z powinności Urzędu swego karáł go i chłostał podług miary występkow Iego. Ile że nie nászá to tylko przez to dźieie się krzywdá, ktorzy do tego zamyślamy stanu, nád ktory nic pięknieyszego; ále ciebie samego tyczący się iest interes, ktory w tym zostaiąc stanie, miłym Páństwo to masz uszczęśliwić potomstwem. Co gdy według woli i żądzy uczyniſz nászey, śmiercią karząc popełnioną przez niego zbrodnię wiec otym że ná ten czas dopiero wpotomnym wieku twoim!, obaczysz godne tákiego Dziadá i Pradziadá wnuki i prawnuki Twoie. Ledwie dokończył słow tych Tamirys, kiedy zdaleka stoiący Demas z Hermogenesem, przystąpiwszy nie co do niego i pochwaliwszy ták mądre i rostropne Pawłá przed Sądem oskarzenie, To mu ieszcze áżeby publicznie Pawła

w tym

wtym obwinili, przydali: że Chrześcianinem się názywa Paweł, co wyraźnemu sprzeciwia się prawu, i ázeby zá ták wielkie występki tym prędsza ná smierć iego z Sądow wypadłá sentencya. Co gdy chętnie uczynił Tamirys, i przy dokończeniu tey skargi, wniosł ná Pawłá śmierci poduszczoną konkluzyą. (g) Prokonsul obrociwszy się do Pawłá S. temi rzekł do niego słowy; słyszałeś iuż dobrze o co cię przed Sądem moim oskarzył Támirys; zaczym nic iuż nie zostaie więcey; tylko ázebyś iák mieysce urodzenia twoiego, i ktobyś był: powiedział, ták ázebyś dáł ze wszytkim tu sprawę; czymbyś się zábawił do tych czas ná co Paweł S. ták odpowiedział Sędźiemu: (h) Prokonsulu z Mężow naysprawiedliwszy, Náuki tey, o ktorą przed Sądem twoim iestem oskarzony, nie rozumiey, ázebym iá miał bydź wynálazcą y Autorem, ále prawdźiwym iey wynálázcą iest Bog sam; ktory użáliwszy, się Narodu ludźkiego i nieiáko nędzą wzruszony iego, iák mnie ták innych wielu posłał: ázeby-

śmy

(g) *Prokonsul Pawła S. pyta o mieysce Urodzenia y o sprawy Iego.* (h) *Pawła S. Odpowiedź do Sędźiego.*

śmy miłosierdźie iego Swiatu cáłemu ogłosili, ážebyśmy owę zastarzáło chorobę, ktorąśmy przez niewiadomość i błąd náſz wdawnieyſzych zaciągnyli wiekách, z gruntu wykorzenili, áżebyśmy nákoniec bałwochwálstwa owe, pod ktorymi przez tyle wiekow iáko pod pokrywką iáką wſzytko się złe taiło i tłumiło odkryli; i świátu cáłemu to pokazali dowodem, że obrządki te, Ofiary z bydląt i ludzi czynione bałwánom, nie tylko że nierozsądnie i bezrozumnie w zwyczáy poszły u niektorych Národow przez fałszywych rzeczy baieczne udania. Nie tylko: że te to są przyczyną i powodem do wſzelkich sprosności i niecnoty, ále do tego godne, ażeby onemiſz iáko szkodliwą żarazą swiat sobie obrzydził cały. Te to fałszywe powieści sprawiły niewiadomość o Bogu prawdziwym, ktory iest wſzelkich stworzonych rzeczy Autorem. Te pociągnyły swiat cáły do czci i uszanowániá owych wſzelkiego rodzaiu, piekielnych furyi, pełnych nienáwiści, zámięszaniá, nieczystości chciwych, krwie ludzkiey pragnących. Z Ofiar dlá siebie powstaiących dymow, ktore ná kſztałt zaraźliwego powietrza cały ten podmie-

ſięczny swiat ruynuią. A ćo náynieczno-
śnieyſza i náyobrzydliwſza rzecz ieſt, że
pod tym fałſzywych powieśći kolorem
cudzołoſtwa, gwałty, lubieżnośći, mię-
dzy wſzelkiego ſtanu oſobámi, bądź bli-
ſką krwią zpowinnowaconemi zagęſzczo-
ne, tą czcią ſzanowane były: iákoby Bo-
gi ſáme. Wſzak dlá tey to przyczyny:
WENUS, MARS, JOWISZ, GANIME-
DES, CYNUS, LEDA, zá Bogi wzięte
były. Z tey to miary prawie, iágniętá,
woły, koty, ſzczury, krokodyle, między
Bogi policzone zoſtáły. I żebym więcey
nie bawił! nie ieſt że to wſtydem waſzym?
Ze ták wielom ſproſnym i obrzydliwym
rzeczom Boſki świadczycie honor? Cze-
mu iák przed tym ták teraz wydźiwić ſię
nie mogę! I tá to mizerya i nie ſzczęśli-
wość Narodu ludzkiego powodem byłá
Bogu prawdziwemu nas wſzytkich Stwor-
cy że ulitowawſzy ſię ſtworzenia ſwoiego,
zeſłałná ten świat Syná ſwoiego, ktory nas
Apoſtołowpo to ná cáły ſwiat przy náda-
ney nám moc i ſwoiey rozeſłał, á żebyśmy.
Go z zagęſzczonych oczyśćili ſproſnośći
ażebyśmy za owych diabelſkich bałwa-
now práwá i Wiáry, że ieden ieſt Bog prá-
wdziwy, náuczyli. Ktory lubo we trzech
ieſt

osobach to iest Ociec, Syn, y Duch Swięty. Jeden iest przecież, co do Istoty Bostwa i Nátury, nieograniczony, niepoięty, od wiekow iedney Chwały, nierozdźielny od ktorego i przez ktorego wszytkie są stworzone rzeczy. On to nám náuczać kazał i tego: że będąc rowny co do Istoty Bostwa z Oycem, stał się przecież człowiekiem dlá nás. Powziąwszy prawdźiwą Náturę y ciało ludzkie z Máryi Panny á Mátki swoiey, ktora żádnego nie znáłá Męża. A stał się nie dlá inney przyczyny Człowiekiem, tylko ażeby człowieka tę lepiankę i strukturę rąk swoich, od ostatniey zachowáł zguby, i ktoregoby z rąk i mocy oswobodźiwszy czartowskiey ná wolność synow wyprowadził Boskich, áżeby nauczywszy go wszelkiey doskonáłości, nie gwałtem żádnym, ále po dobrey człowieka woli, rożnych cnot Swiętych drogami, iáko to czystości Pánieńskiey, wstrzemięźliwości i innych do Chwały záprowadźił wieczney. Y lubo prawdá to iest! że stán Małżeński od samegoż Bogá iest postanowiony i pozwolony, iuż dlá pomnożenia i rozkrzewienia się Narodu ludzkiego, iuż dlá uśmierzenia ognego pożądliwości upału, iuż dlá dopełnienia

nienia liczby wybranych owych, ktorzy Chwałę owę wiekuistą przy pospolitym Zmartwychwstaniu dziedziczyć będą; ztym wszytkim dla tych, ktorzyby dla Jego miłości, od tego wstrzymali się stanu, on większą w Niebie zgotował Chwałę i zapłatę. Ile że wszytkim nam a wszytkim wyzuć się koniecznie będzie trzeba w naznaczonym czasie z tego śmiertelnego ciała, ażebyśmy nieśmiertelności stali się uczęstnikami wtey, zktoryśmy wyszli; Oyczyżny, ktorey mieyscem Niebo iest, ktorey Architektem Bog sam iest od wiekow. I ta to iest nauka moia dla ktorey swiat cały obchodzę, dla ktorey i w tetu teraz przybyłem strony, dla ktorey pozwalam, niech iak kto chce, ieżeli może, sądzi mię i obwinia teraz, gdyż gotow iestem z aprawdę tę ktorą mowię, nietylko cierpieć, ale y życie położyć samo. Tymi i tym podobnymi słowy gdy Paweł S. na wszelkie Tamirydy odpowiedział zarzuty i oskarzenia: w niemałym wszytkich zostawił podziwieniu, lud że z tak piękną wymową i ztak wielką odwagą stanął przy Wierze i niewinności swoiey. Prokonsul zaś zważywszy ze oskarzenia i udania Tamirydy wniczym tak nie potępia,

tępiáły Páwłá: zácoby miał bydź ſkazánym ná śmierć! Pochwaliwſzy niektore zdania Pawłowe, drugie ile nieſłyſzane nigdy wyſmiawſzy, ażeby był uſtaląc uſpokoił przeciwko niemu tłumy, wſkazał go ná okropne więzienia, niby powtornie máiąc go ſłuchać, co mowił. To gdy ſię dzieie z Páwłem; gdy tumult ow uſpokaiác ſię nieco począł. TEKLA S. ile wiadomá wſzytkiego, co ſię ſtało. Ażeby ieſzcze i otym wiadomość powźiąć mogłá, co z nimże uczyniono w Sądach, poſtanowiłá wumyśle ſwoim w więźieniách oſadzonego náwiedźić Pawłá! Iżeby myśli te, ktore wźięłá przed ſiebie, tym większy odebrały ſkutek. Sercem więcey niżeli niewiaſty, odwagą i gorliwością iáko prawdźiwá Chrześciańká, poſtanowiłá, ſzaty i kleynotámi temi, ktore Pánieńſkiemu ozdoby przydawały Ciáłu widzenie i rozmowienie ſię, zakupić ſobie Páwłowe. Iákoż tym koncem uiąwſzy dlá ſiebie odźwiernego Domu, ktorego złotym udarowałá łáńcuchem wychodźi. Idźie proſto, iák ná beſpieczne ku więźieniom Pawłowym, ile że Iey Ucieczkę rąk zbawienną, Grubey nocy pokrywáłá umbra, gdzie rożnem

poda-

podarunki przekupiwszy náypierwszego więzienia strażnika, weszłá do Siedzącego w okowach Páwłá. Y lubo z trwożącyą się ná przyście niespodziane Pánienki strażą, i sam się nie co mięszać i trwożyć począł Paweł. Atoli iednak mocną w Jezusie Chrystusie położywszy nádźielę rzekł: Ażeby przy nimże usiadszy zdrożonym nie co odpoczęłá nogom, ktorey áżeby i wiary náuczył, i przez powtorzone o Bogu i Chwale Niebieskiey Náuki, tym bardziey S. zachęcił Panienkę, Temi Mowę do niey Obrocił słowy.

(i) Więży te ktoremi mnie widźisz okowánego o Panno? Z twoiey są włożone przyczyny ná mnie, Zá do niesieniem mię i oskarzeniem u Sądu uczynionym przez Oblubieńcá twoiego Tamirydę, Ilubo wprawdzie bolałem do tych Czas mocno: nie dlá tego zem się do tych ták okropnych dostał więźieni (ktore mi samá tá pamięć słodźi, że co tylko cierpieć będę wszytko to dlá Chrystusa będzie) ále dlá tego że w okowach zátrzymanym zostaiąc, máło álbo wcale żádnego w pozyskaniu dusz

 Chry-

(i) *Przemowa Pawła S. w Więźieniu Osadzonego do* TEKLI *ktora go nocą náwiedźiła.*

Chrystusowi nie odbiorę skutku. Atoli iednák gdy widzę cię przychodzącą do siebie wszytká tá ná stronę ustępuie odemnie boiáźń i trwogá. Y owszem cokolwiek z przyczyny twoiey cierpiałem álbo cierpieć będę wszytko to zá obfite prác moich źniwo poczytam sobie. Ile że ty to widze iesteś pierwsza ktorá ze stokrotny przyniesiesz pożytek, źdźieł się to twoich dowodnie pokazuie. A co większa, tym samym ześ przy wźniecáiącey się dopiero owey Iskierce Miłośći Boskiey w słowiech moich, ták mocny w sercu twoim uczuła zápał, żeś nie tylko Matką włáśną, bogactwy, wysoskim Urodzeniem, Miasta wspaniałośćią i mężem ták Szláchetnym wzgardziłá, ále do tego, żeś Krzyżá się Jezusowego chwyciwszy Swiętey udałas się torem Ewangelii: iákowąż, rozumiesz radośćią nie ná pełniłáś Niebo cáłe. Aniołow, i samego Chrzystusa. Z teyto samey przyczyny iáko rozumiesz czart ow nieprzyiaciel národu ludzkiego pochańbionym zostaie, ktory álbowiem przedtym wszytkie na zniszczenie onegoż ná tężáł siły, teráz od ciebie ták młodey i słabiuchney Pánienki wkrotce ma bydź zwyciężonym. Przeto nic ci iuż więcey nie zostá-

ie corko moiá, tylko áżeby Cię żádná odtąd nie mięszałá trwoga i boiaźń, áżebyś żádney uśidlić się niedałá zdradzie, ktora by Cię w błąd iákowy, wprowadźić mogłá żeby cię żádná mammoná ku swey nie nákłoniła żądzy. Ná koniec áżeby cię áni stoły Ogniste, áni ziadliwe bestye, áni morderskie żelazá i katownie, od wyznániá prawdźiwego Bogá i wiary nieodstraszyły. Odtąd niczym się iuż więcey nie chay myśl nie zábawia twoiá tylko iákbyś zá Honor Krolá Niebieskiego, mężnym sercem stawić się mogłá piekielnemu Tyrannowi, ktory lubo roznych wpráwdzie záżyć niezániedbá dlá zwycięzenia twoiego sposobow, lubo piekło sámo burzyć, żywioły poruszać, Katownie i morderstwa gotować zdawáć się przeciwko tobie będzie: Lubo ná koniec słowy i podarkami obietnicami i grozbą, ogniem i mieczem Nátarczywością i Podchlebstwy, łudzić cię i grozić ci będzie, Ty przecięż mężnym i nie ustraszonym zawsze stáwiać mu śiębędźiesz sercem, tákim álbowiem sposobem, gdy i stateczność twoie, i moc Chrzstusową, w tobie miarkować będźie, pierzchnie zwyciężony od Ciebie, ták iáko niegdyś od Ioba od ktorego w ten czas się zwycię-

tonym był przymuszony ogłosić, kiedy naypotężnieysze siły nań wywierał. Dobrey iuż zatym bądź myśli i serca corko moiá. Corko ktorą, w tym więzieniu, przy tych kaydanách nie podwoiach, Niebu i Chrystusowi rodzę. Gdysz iá nieprzyiaciela tego zktorym ty woiowáć będziesz, áżebyś go tym lepiey poznać mogłá krotkim odmaluie dyskursem. Wiedźieć masz tedy nie záwodnie że nieprzyiáciel te, iák się strasznym bydź zdaie człowiekowi, odważnym, złym chytrym, mściwym, niezgodnym, przyiacielem za targow i kłotni, obłudnym, i do wszelkiey niecnoty płodzenia, skorym i prętkim, ták przeciwnie boiaźliwym i słábym, ták że iednym pogrożeniem tylko nástraszony pierzchać i uchodźić musi. Iakowym by záś sposobem to bydź mogło, o corko: moia. Tákowym ci tę rzecz obiaśniam wyráżeniem, Ieżeli nieprzyiaciel ten iákową Chrześciańską dusze postrzeże, ktorá iest boiáźliwá ospałá ku dobremu, więcey życie włáśne i ciáło niżeli Bogá kocháiącá, záráz ná nią zasadzki czyni ktorey oraz pláć nie iáko potyczki wymierzywszy, co tylko sztuk i fortelow mieć może wszytkiemi ią oráz attákuie;

ie; czyto przez zmyślone uciechy, i roſkoſzy, czy to przez oczywiſte udręczenia i katownie, dotąd, aż dokąd nieſzczęśliwey, mocne nádźiei i wiary nie odbierzę oręza, odebrawſzy nie zgubi i niezabiie náwieki, Ieżeli zaś przeciwnym ſpoſobem widzi i upatruie kogo, ze mężnego ieſt ſerca, ſtateczney i nieuſtraſzoney mysli, ze nieprzełamaną Wiary uzbroiony ieſt tarczą, tákowego zpoczątku powabnemi uymuie ſpoſoby, nie ſtraſzy, nie náciera ná niego, ále zwolná przekładaiąc mu guſt, i ponętę świátowych rzeczy, od pierwſzey ſtára ſię go odwieść żyćiá oſtrości, zktorey gdy ſpuści nieco; zaráz go z owey odźiera i ogołaca pobożności, ktora mu náywiękſzą bydź mogła kiedy przeſzkadą. Ieżeli záś widzi; ze żadnym go odwieść ſpoſobem od przedſięwzięciá pierwſzego niemoże, ale mężnie odpor daiącego ſobie, wten czas dopiero, nan ſtraſzliwego zażywá oręza w ten czas dopiero przeſyłá ná niego, owe ſtraſzydłá piekielne, oſtrzy miecze, zápalá ſtuſy, Sędźiow gniewá, poduſzczá poſpolſtwo, umacniá katow, dráźni beſtye, wzruſza nákoniec Elementá. Gdzie ieżeli tym náwet uſtraſzyć i

zwyciężyć nie może go sposobem ále o wszemgotowego widźi iescze ná śmierć i Katownie Tyrańskie w ten czas dopiero uchodźi, słabieie, upadá, i zwyciezonym się bydź odniego przyznaie zdesperowany. Káżdy álbowiem z Męczennikow Chrystusowych Zyw iest, czyli umarły mocnym się záwsze staie onegoż zwycięzcą. I z tákowym to nie przyiácielem O corko! potykać się masz niezawodnie teraz. Ale iákom námienił, Chrystusa máiąc już Monárchą, iuż Obronicielem, iuz Oblubieńcem swoim, będąc ták nieprzełamánym Wiary uzbroioná puklerzem, Idź utwierdzay się, wálcz i nie ustępuy Tyránowi. Wszakże ufam Bogu moiemu że wszytkie zgotowane ná Ciebie i przeciwko Tobie zwyciężysz machin y, zwoiuiesz Tyranow, i nie przez siebie tylko ále i przez innych oráz wielu, ktorych przykładem twoim pociągniesz zá Chrystusem, Oblubieńcem twoim, podobnie iáko Piotr, Ián, i káżdy z nás Apostoł między ktorych liczbę że i ty policzoná będźiesz upewniam nie zawodnie.

Jeszcze powźiętey mowy zwielką pociechą i ukontentowaniem TEKLI niedokończył Páweł, kiedy do usług Iey

przydá-

przydáne Pánny dobrze śię iuż wybiwszy ze snu (ktorego przed Iey zaraz pokoiem dlá tym prędszey usługi záżywáć zwykły) A żádnego podług zwyczáiu niemogły śię doczekac rozkazu, z drugiey zaś strony wzmágaiące śię ku południowi słońce, i czasu nie praktykowány przeciąg, gdy ich wtroskliwe o zdrowiu i Zyciu TEKLI prowadziły myśli, zaczym mniemaiąc, że álbo przypadkowa słabość zdrowia, álbo śmierć niespodziana wgłebokim Pánią ich trzymalą milczeniu, (k) nárádziwszy śię wzaiemnie z wszelką odwágą y bespieczenstwem ná mieysce odpoczynku weszły. Lecz kiedy mieysce tylko odpoczynku á nie samą ználeźli TEKLE iłe nad mniemanym przerażone tresunkiem, y trwogą, od mieyscá do mieyscá, od pokoiu do pokoiu biegać zaczeły wszystkie z płáczem y lámentem zgubioney szukáiąc Panny, w tym porywa śię ze snu TEOKLA wielkim będąc przebudzoná zgiełkem, y kiedy z głosu z płaczem szukáiących Panien domyśláć śię poczęłá tego: Ze im straży ich i usługom poruczoney niedostaie ulubioney TEKLI.

Nay-

(k) *TEKLI S. służące w pokoiu iey niezastawszy szukáią wszedzie.*

náyprzod niby na poł obumárłszy truchleć i mártwieć się zdałá, naymnieyszego o zátáionym Duchu, áni słowem, áni wyrażeniem iákim, niedaiąc zn ku, potym gdy nieco do siebie przyszłá, gdy Miasto całe tak okropnym przeráżone przypadkiem z biegać się nátumult poczęło; Łez nie co dlá ulżenia żalem ścisnionemu pozwoliwszy sercu, sámá iak w odmęcie iakowym bez straconey została Coreczki. Nie zaniedbał w tym razie i Tamirys przyłożyć stárania swoiego, i co tylko z tlącá się w sercu miłość, sposobow w szukániu ulubioney wynaleść mogłá TEKLI, wszystkich tych stárał się zażyć Támirydes, iákby zgubioną Panienkę i sobie y Fámilii i troskliwemu o iey strácenie mogł odzyskać Miástu. Iákoż nie omylił się na nádziei swoiey kiedy w krotce przeiąwszy od iednego z służących swoich jezyká, że TEKLA u Swiętego w więzieniach, znáyduie się Pawłá, ktorá przy nogach iego siedząc, noc całą na nieustáiących o Bogu przepędziłá rozmowach. (*l*) Zaczym tym większą ieszcze roziuszony cholerą staie ledwie nie

tego

(*l*) *TEKLĘ S. znayduią w więzieniu przy nogach Pawła S. siedzącą.*

momentu w progách więźienia Páwłowego, gdźie obaczywszy przy Nogach Iego śiedzącą TEKLĘ, właśnie iák gdyby wspoł z S. okowáną Apostołem, wszystko to częścią CzarnoXięskim iák mniemáł, przypisał IegoSztukom, częścią ze TEKLA zá ciałem idąc, zwieść się Páwłowi dáłá, z przytomnym osądźił gminem; nie wiądząc áni miarkuiąc przyczyny iák dla czegoby S. przy nogach Páwłowych śię ziała Pánienka, ták co by zá máteryá tey obszerny między niemi rozmowy byłá. I tu iuż widziec było prawie od rozumu odchodzącego Tamiryde ktory lubo wskroś przerażony nád mniemanym i niespodzianym nigdy widokiem, od żálu i zápamiętánia się ciężkiego, trupa ráczey, nie żywego człowieká postać zdáł się wyrázać ná sobie. Z tym wszystkim zgromiwszy náprzod nieuczciwewi słowy Páwłá, uiął się go nákoniec tyrańsko ktorego wespoł iuż z swoiemi, iuż (m) z Mieyskiemi sługami przez publiczną prowadząc ulicę, nie ták prowadzogo, iák wleczonego po ziemi stawił u sądu powtornie. Gdzie oskarzywszy Páwłá S. co

złość

(m) *Tamirides Páwła S. do Sądu powtornie prowadzi.*

złość i zelotypiá iego wymyślić tylko mogłá, zpotwarzył, iákoby on TEKLE náukami swoiemi do wzgardzenia przystoynego stánu, á powzięcia przed się bezwstydnego nákłonił pożycia. Lubo tedy przez te skargi zdał się nie co ná swę stronę uiąc CESTYLLIUSZA Prokonsula Támirydes, z tym wszystkim Prokonsul więcey złości niż prawdy w niesłusznych zważywszy oskarzeniach, ázeby i oskarzaiącego z Tamirydem gniewu zadosyć się stało woli, i Pawłá (ile którego poprzedzoney mowy náuki zá mocnych niewinności uważył Cestylliusz świadków) od większego wybawił niebespieczeństwa, usmaganego i ubiczowanego nie co Pawła z Miastá wypędzić kazał. (n) Co gdy się wszystko podług sentencyi Prokonsulá stało samże Cestylliusz wziowszy zá rękę TEKLĘ, i stawiwszy ią przed Sądem swoim, gdy właśna Iey Matka, ażeby słuszną kárę zá popełnione iák mniemałá, odniosła zbrodnie, nálegałá; gdy z ludu zgromadzononego inni twarzy piękności i ułożeniu przypatruiąc się, inni powagę, skromność i nieustraszone Pánieńskie zważaiąc serce dumieli

(n) *Pawła bicząiąc, z Miasta wypędzaią.*

mieli się z podziwieniem. Tey lituiąc się dlá zmiękczenia z oneyże płaczem zażył mowy: (o) Na niczym ci wcale, iák miarkuię, nie zbywa Panno, co kolwiek bowiem tycze się może, czyto powagi, i wspaniáłego umysłu, czyto Ciáłá Panieńskiego piękności i ozdoby, czy to przymiotow i tálentow iákowych, wszystkich tych iáko nważam zbiorem Cię i złożeniem iednym nie iáko nczyniłá náturá. Tego tylko iák poiąc, ták wymowic nie mogę i nie umiem, że ty będąc ták uszczęśliwioną ná wszystkim, gardzisz stanem náder ták szczęsliwym, ktorego nie ludzie tylko, ále Bogowie náwet sami wychwalic dostatecznie nię mogą. Ten álbowiem stan, ażebym słowem powiedziwł iednym, ziemię nápełniá ludźmi, pola i lásy zwierzęty powietrza ptastwem, morza i wody rybami, tento stan, sámey náwet śmierci, ktorey nikt poprawic i ugłáskáć nie może, iest poprawieniem, kiedy ná Miesce tych, ktore onasz zábierać zwykła, innych áżeby zyli, prowadźi. Przez co nieśmiertelnym czyni nie iako rodzai ludzki,

kiedy

(o) *Prokonsul radzi TEKLI áżeby stan Małżeński obrałá.*

kiedy nástępuiące potomki i godność i Imie i cnoty zeszłych Rodzicow swoich na sobie wyrázaią. Ten to stan iest zawstydzeniem i końcem wszelkich bez wstydow, i pożędliwości hamulcem. Ten ten stan iest przyczyną i srzodkiem uczynienia rożnicy, między temi, ktorych Prawo nátury dziedzicami włości i dobr Rodzicow swoich czyni, á ktorych odsądza i odrzuca. I zá coż Ty tedy stánem ták przystoynym i pięknym gardzisz, ktory Oyciec twoy obieraiąc sobie ciebie ták piękną i ozdobną ná swiat wydáł i spłodził Pánienkę? ktory wszystkich nás co tu widźieć możesz, życiem i swiatem tym darował: Zgołá gdzie samo nátury prawo to obwarowało sobie, áżeby każdy zchodzący z tego świátá podobnym w potymnych wiekach zaszczycic się mogł potomkiem. Wszakże ieżeli o rownego idzie Ci dożywotnich przyiaźni piastuná! Tamirides, á tenże nie iest godźien sercá i przyiaźni twoich! ktorego nie tylko szlachetne i wysokie urodzenie, nie tylko fortuna i honor, ále do tego przymioty sáme, władzá, ktorą się od innych tu rożni rownym uczyniły Tobie. Tylko zwáż że on to w oczach twoich

Ich ſtol, ktory nietylko chęci i pragnienia ſwoie, ále i nádźieię wſzyſtkę w tobie iedney pokłádá i położył ſwoię. Niechciyże teraz i śiebie i iego uniknieniem ſtanu tákowego krzywdźić, i zásmucac. Przynaymniey ná to miy pilny wzgląd i baczenie, że przyſzłym potomſtwem waſzym i Miaſto i Familią przyozdobicie waſzą; że w potomſtwie tym pámięc wiekopomnym zoſtawicie czaſom. Wſzak że ieżeliś od Pielgrzyma tego cokolwiek przeciwnego ſłyſzeć mogłá; wſzyſtko to, wiedz o tym falſzem,ułudzeniem, i mniey rozſądnego zdania ieſt wynálazkiem. A zatym porzuć te wſzyſtkie rady iego, áżebyś ná te ſzaleńſtwá iego w czáśie, ktorego nádgrodźic tych rzeczy trudno będźie, nie nárzekałá zwiedźiona. Wſzyſtko to álbowiem, co on náuczał i mowił, śiły rozumu i poięcia twoiego rzecz ieſt przewyżſzaiącá, ile ktorą nátura ſąmá do innych wykonania rzerzy wárowałá ſobie. Słuchayże mnie ſłuchay przeto o Panno; płochych tych i w nieſławę Cie prowadzących odſtąp zamyſłow twoich, do ſzczęśliwſzych dáleko wykonania zábieraiąc się rzeczy, to ieſt przyſzłych z Tamirydem przyiáźni i

ślubnych

ślubnych obowiązkow. Przez to álbowiem przyczyną śię nám ſtánieſz poſpoliego weſela i Uroczyſtośći, ktorey to iá ſam, nie tylko ze przytomność obiecuię ſwoię, ále ze do tego rękoma moiemi ſkroniá waſze zwykłemi uwieńczę Koronámi, żę podobnego w potomſtwie waſzym czekać będę dlá śiebie uſzczęśliwienia, przyrzekam i ſtanowię mocno.

I tu iuż rozumiał Prokonſul że ták powabnemi ſłowy Panieńſkie nákłoni ku myślom ſwoim ſerce, lecz S. Panná zá rzecz nieprzyzwoitą płći, i ſtanowi ſwoiemu oſądziwſzy mowic i wymáwiáć śię w gminie zgromadzonego poſpolſtwa, ukrytey zá tym w podchlebnych ſłowach zdrády uniknąć głębokim umyśliłá milczeniem. Azatym gdy z naymnieyſzym Odpowiedźi nie dałá śię ſłyſzeć Panienká ſłowem, ále nákſztałt niewinnego iagnięcia ſtoiąc, myśli ſwe przyſzłym zá Chryſtuſa zábawiała cierpieniem. Gdy z drugiey ſtrony Ceſtylliuſz zważaiąc nieużytość Panienki, wątpliwemi coby miał czynic w tym rázie unośił śię myślami, TEOKLA iuż dáley wſztrzymać śię nie ták od żalu iák od zápalczywośći nie mogąc, temi ná Sędziego wołać poczęła ſłowy:

wy:

wy: (p) I czemuż iuż iákowego końca nie czyniſz o Sędzio? zá co tey nieprzyiaciołce ſwobodnego Zycia, tey prawá poſpolitego wzgardźicielce należytą odwłoczyſz karę, zá co ogniſtych nie każeſz nic náńniech ginie, płomieni i ſtuſow? niech zdymem i płomienmi niſzczeie tá, ktora ták ſwobodnym Zyciá Małżeńſkiego, wzgardziwſzy ſtánem, bez wſtydney ſłużebnicy raczey obierá ſobie niewolą; Ktorá od ſtąpiwſzy ták wſławionego doſtátki i urodzeniem Oblubieńcá, zbiegá y tułácza iednego chwytá ſię przyiáźni, przez co nie tylko Oyczyznie, Fámilii, Miáſtu temu wſtyd i ochydę czyni, ále na koniec mnię Mátkę ſwoią zem ták nieſzczęśliwego wyrodká wydałá kiedy, ná iedno Swiátu zoſtáwuie ſzyderſtwo. (q) Przerázony tak zapalczywemi słowy Mátki ubolewaiącey nad nieſzcześliwym ſtanem ſwoim Prokonſul, tudzież boiąc ſię áżeby iák słuſznie zagniewánego Tamirydy iakowey dlá ſiebie nie z ciągnoł nienawiści, ták ażeby wiárá ſię nie krzewiłá Chrześciańſká, ná ogień przeto S. wſká-
zuie

(p) *TEOKLA animuie Prokonſula, áby ią ná ogień ſkázoł.* (q) *Prokonſul TEKLĘ wſkázuie ná ogień.*

zuię Pánne, nie wiedząc, że tym sámym moc się Chrystusza wsławić, i práca Páwłá zysk swoy w Męczennicze Swiętey odebráć miáłá. Y gdy juz gotowe stáneły stusy, gdy płomień wzniecónego pożáru pod sámo wzbiiáć się począł niebo, każą za tym, áżeby bez wszelkiey odwłoki, sámá się w goreiący rzuciłá ogień. (r) Co gdy chętnie czynić zámyślá, gdy z wesołą twárzą i mężnym sercem ku goraiącym zbliżać się poczełá stusom, aż oto Chrystus w postáci Pawłá S: pokázuie się TEKLI, ktorą gdy do wykonaniá przed się wziętych zámysłow zachęcać, gdy rezolwowáne ná śmierć za Chrystusá serce umácniáć nie iako począł, przez nieiakowe znáki, TEKLA mniemáiąc ze w rzeczy sámey widziáłá Pawłá, nayprod uśmiechać się, nie co poczęłá, á po tym sámá w myślach swoich tákową do siebie obrociłá mowę: miárkuiesz że czy nie TEKLO! że to Páweł ná ciebie zdaleka poglądá, uważáiąc, ieżeli boiáznią wznieconego ogniá ustraszyc się nie dasz, ieżeli spuściwszy z pierwszey owey gorliwości ducha wyznaniá práwdziwey Wiáry nie od

(r) *Chrystus pokázuie się TEKLI w postaci Páwłá Swiętego.*

odſtąpiſz? Ale nie boy ſię Pawle, poprzyśięgam ci przez tego Chryſtuſá, ktoregoś mi opowiedział, że ani Wiáry Swiętey ná żádną nie podam ochydę, áni náuki Twoiey płonną i záwſtydzoną nie zoſtawię; z tym wſzyſtkim zátrzymay ſię nie co Náuczycielu moy, wezwiy mi ná pomoc Chryſtuſa, ktoryby duchem i rosą łaſk ſwoich wzniecone ochłodźił pożary, ktoryby ſłabą z nátury płeć moią chciał w tym razie utwierdzic i zmocnić. Jeſzcze ſłow nie dokończyła, kiedy Krzyżem ſię uzbroiwſzy Pańſkim, (s) i ná Krzyz złożone wściągnowſzy ku Niebu ręce, wielkim impetem wrzuciła ſię w ogień, ktory zápomniawſzy nie iáko nátury ſwoiey dlá czci i uſzánowánia Krzyżá Swiętego, nie tylko że dlá Swiętey Pánienki miłą ſtał ſię ochłodą, i mieyſcem odpoczyńku, ále do tego żeby ią był w pośrod ſiebie od bez wſtydnie ciekawych zgromádzonego ludu ukrył oczu, mieyſce Iey ná kſztáłt iákowego zoſtawiwſzy pokoiu; zblizaiących ſię roſzerzeniem ſwoim rozpędzał i rozganiał, gromady. Do tego, żeby nie ſam tylko element ognia iák

D niegdyś

(s) *TEKLA S. ſama ſię w ogień wrzucá.*

niegdyś trzech (t) Bobilońskich Pacholąt, stał się Iey niewinności świadkiem, ále żeby i ziemia, powietrze, Niebo, niesprawiedliwą dlá TEKLI bydź pokazáły karę, záczym ziemiá drząc z sámych wzruszyłá się fundamentow, powietrze dopiero spokoyne, gaszące i rozbiiaiące wzburzyło wiatry, Niebo ná koniec, ktore żádną nie było okryte chmurą, obfite spuściło deszcze, áżeby Męczenniczce Swiętey uczyniło Honor, i powinną wyświadczyło przysługę. Gdy zátym przy strászliwych piorunách i gromach náwálnie grad lecący z Nieba niby mszcząc się krzywdy niewinney Pánienki, częścią przytomnych pozábiiał, częścią do Ucieczki zgromadzonych przymusił. TEKLA z oczywistego życiá oswobodzoná niebeśpieczeństwa, wolną i nienaruszoną w niwczym z pośrod owych uszłá pożarow i ogni. To gdy się w Mieście dzieie z Niemałą trwogą i zámieszaniem Mieszkáńcow, gdy niektorzy nárzekać i lámentować poczeli, że niewiennie ná śmierc wskazaná byłá Panienka, (u) Paweł Swięty, ktory zá Miastem w iaskini czyli lochu iednym

(t) *Dan: 3. v. 21.* (u) *Paweł w lochu u kryty iednym modli się i pości zá TEKLE.*

iednym utaił się z Onyzyforem, ile troskliwy o wygraną Pánienki, cały ow czas Iey Męczenstwa ná ziemi leżąc, i łzami się zálewaiąc, nieustanne do Bogá zanosił prozby, żebrząc pomocy i rátunku dlá nieyżę. I kiedy czas ow Pawłowego nie co przedłużył się postu, Fámilia zas Onozyfora (ktorey z zyciem uciekaiącey nie przyszło naymnieyszego wziąść z sobą Kawałka chleba, i nápoiu) gdy omdlewać i słabieieć ná siłach poczeła, tyle ná Swiętym wymogli i wyprosili Páwle, że nędzo i prozbą ich przyciśniony Páweł przystac i ná to pozwolic musiał, ażeby dlá posilenia swoiego w Miasto iść mogli same, dlá uproszenia chlebá, ktorego kupić nie mieli zá co. W tym ledwie co w Miasto wszedłszy od mieysca do mieysca chodząc prosić i żebrać poczeli, áż oto nádmniemanym trefunkiem zachodzą drogę TEKLI z wielką troskliwością szukaiącey Pawłá, (w) ktora ná mieysce owe wprowadzoná od nichże, gdy Krzyżem leżącego ná ziemi uyrzała, i płaczliwym do Bogá głosem zá sobą wołaiącego usłyszałá Páwłá, temi zá tym słowy TEKLA z wielką mo-

(w) *TEKLA z naydzie Pawła.*

wiłá pociechą; O Boże i Krolu wieczney chwały, Stworco cáłego świátá, i Oycze Iednorodzonego ſyná Twego, dziękuię ci, żeś mi nád ſpodziewanie wſzyſtkich wpośrod goraiących ſtuſow náymnieyſzey ſzkodzić niedopuścił iſkierce, ześ mi tego Náuczycielá mego oglądáć pozwolił Páwłá, ktory mię wiadomą uczynił, iáká ieſt Kroleſtwa waſzego władza, co ieſt zá moc Wſzechmocności waſzey, iáká w Troiſtych Oſobach Waſzych nierozdzielność i rowność, iák niedościgłá Wcielonego ſyná Taiemnica, Ducha Przenayś: náthnieniow dzielnośc, iáko nákoniec niezawodne Wiary Chryſtuſowey ſkutki, ktorá nie tylko że środkiem ieſt pewnym poznaniá Bogá, i Zycia Chrześciáńſkiego podług praw Boſkich ułożeniem, ále do tego owey w ſzczęśliwey wieczności nadgrody niezewodną przyczyną. Ledwie co ſłow tych dokończyłá TEKLA, kiedy Páweł S. porwał ſię impetem z Ziemi głoſem nie iáko Pánieńſkim iáko machiną podnieſiony iákową, ktory wśrod pociechy i zádumieniá zoſtaiąc, temi do Boga wolał ſłowy: Jeżeli o Pánie i Boże moy za dobroczynne łaſki twoie o zgodnych pomyślec zechcę

dzię-

dziękczynieniach, rzecz to ieſt ſiły i wſzyſtkie ſtaraniá moie przechodząca; ktoraſz to bowiem ták ieſt wiele mogąca modlitwa i prożba, ktoráby wyrownać miáłá dobroci, łáſkawości, Wſzechmocności, i mądrości twoiey, ktorą ty nie tylko ześ wſzelkie ſtanowił rzeczy, i wſzyſtkim włádnieſz niepołęcie, ále do tego każdemu Stworzeniu obmyślaſz podług Opatrzności twoiey wſzyſtko to, co widźiſz i miarkuieſź bydź przyzwoitego; átoli iednák ile ſiłá i nikczemność pozwalá ludzká, dziękuię ci Boże moy zá ſłużebnicy Twoiey TEKLI Cudowne i nadmniemane Ucalenie, ze łáſki i do brodzieyſtwa twoie, prędzey mi niżelim ſię ſpodziewał, oglądáć pozwoliłeś, ześ prac i Niebeśpieczeńſtw moich dlá niey podiętych, bez ſtokrotnego nie zoſtawił pożytku. Z tych albowiam plag, uciſkow i więzow moich ktorem ponoſił, Zyſk odbieraſz w tey Męczennicce Twoiey, ktora wkrotce Ewanielii Práwdę swiatu cáłemu głoſic i opowiadać będźie. Ile że z woli i dobroci twoiey, tá Pánieńſkiey czyſtośći wyniknełá látorość, ktorá nám w innych wielu Panienkách ſtokrotny frukt i pożytekt przynieſię, i onymi

 iako

iáko wybornym ziárnem winnicę nápełni twoię. Tákiemi tedy słowy rozweseliwszy wszystkich Apostoł S. gdy i Páweł sám, Onozyferus, TEKLA, i służący Onozyfera záśilaiąc się chlebem źiołkámi i wodą cieszyć się w Bogu, i rozmawiać poczeli o przyzwoitych rzeczach czasowi, i wszęlkim okolicznościom Iey Męczenstwa, ták do Pawła mowiła TEKLA. (x)

Pracá i Uśilne staranie twoie Páwle wiesz to dobrze że mię nie tylko docześnym ále i wiecznym w Chrystuśie u szczęśliwiły Zyciem, gdyś mię do poznania Boga i práwdźiwey Wiáry przyprowádził. Przyzwoitá iest rzecz zatym, áżebym iák od Twoiey nie byłá odłączoná społeczności, ták áżebyśmy z tego tu uchodźili Miástá, w ktorym z doświadczenia iáśnie to poznáć możesz samego, ze samá przemieszkiwá niecnotá; zaczym iá odmieniwszy stroy płci moiey przyzwoity tę ciałá moiego ozdobe, i po większey Częśći włosow sobie ujowszy, ktoreby powabą bydź mogły oká ludzkiego, poydę zá Tobą beśpiecznie, ile tak-
bym

(x) *Mowa TEKLI do Pawła S. w lochu.*

bym rozumiałá, że odmianá ſtroiu mo-
iego łacno uwſzyſtkich niewiado--
mość ſprawic może co ieſtem, (y) Łá-
twobym iá to i chętnie (rzekł Páweł) u-
czynił dlá Ciebie TEKLO co mowiſz,
i rády ktore ty ſamá daieſz utaie-
nia ſię w oczach ludzkich przyimuię, te-
go ſię tylko obawiam ſzczegulnie, ázebyś
twarzy twoiey pięknością i ták ſubtel-
nym Ciałá twoiego ułożeniem poznać
po ſobie niedałá ktobyś byłá, przez co-
byś i mnię i ſiebie w iákowe u ſwywol-
nego ludu wprawiła Niębeśpieczeńſtwo.
Azatym miarkuy i zważay to dobrze,
áżeby zátym iáká nowa i tym większá
od pierwſzey nie otworzyła ſię woyná;
ktoż wię bowiem, ieżeli wrodzoná płći
waſzey ułomność i nieſtateczność od pier-
wſzych Cię nie odwiedźie zamyſłow? ile
że woyná tá i utarczka z Ciáłem ieśli
Cięſzká ięſt płci męſkiey do wytrzymaniá
dopieroż wam Pánienkom młodym iák
ty ieſteś, ktoraś pokoie i łożá opuściłá
i wzgardźiła Małżeńſkie. Nie ſpodźie-
wam iá ſię nigdy odpowiedźiałá TEKLA,
áżeby mi Co podobnego przynaymniey
iák

(y) *Paweł S. od powiada TEKLI.*

iák mowiſz trafic ſię miáło, ten álbowiem Bog ktory mię w Ogniu ſtrzegł i bronił, i od inſzych záchowá Niebeśpieczenſtw, by też naywiękſze przeciwko nam machiny nieprzyiáciel wyſtawił. A toli iednak chceſzli mię w tych ubeſpieczyć, ktoreby potkac mię miáły kiedy nieſzczęśliwości, niechcieyże mię iuż martwic przy dłuſzſzą czaſu zwłoką w przyięciu Chrztu świętego, tego znaku Zbawieniá; Tym álbowiem orężem uzbroioná, iák lękać i obawiáć ſię nie będę żádnych nátarczywości, ták że niemi odpor dam i zwyciężę wſzelkie ſzatańſkie náiazdy, ſpodźiewam ſię nie zawodnie. A ponieważże, rzekł dáley Paweł, ták mocnoś w umyśle ſtánowiła twoim, wiedźże o tym, że nie tylko w tey moiey dlá Chryſtuſa podrozy weſpoł towarzyſzyć mi będźieſz, ále do tego w krotkim czaſie przyimieſz ten znak zbawienia i łáſki Chrzeſt Swięty, ktorego ták mocno ſpragniona zoſtaieſz. To wymowiwſzy Apoſtoł S., gdy Onozyfera z całą iego Familią nie bez wzaiemnych łez wylaniá pożegnáł i w dom ſwoi áżeby ſię wrocił, wyprawił, ſám z TEKLĄ Swiętą nową podrozy ſwoiey Towarzyſzką dalſzą przedſięwźioł z Ikonium Miaſta drogę. Le-

Ledwie co po zákończonych długich i przykrych podrozy niewczaſach zbliżáć ſię poczeli do Antyochij Miaſtá, iák ſtruktur wſpániáłośćią wſławionego ták że w nim naypierwey Wiará Chrześćiańſka Krzewić ſię poczeła, gdy iuż w bramę wchodzili mieyſką, właśnie czego ſię naywięcey obawiał Páweł, tego, z żálem i troſkliwośćią wielką przewieść ná ſobie muſiał praktykę: nád mniemanie álbowiem z przechodzącym ſię mimo ſpotkawſzy: (z) Alexandrem Gubernatorem Miaſtá tegoż, ták go ſwoią przeráźiłá pięknośćią TEKLA, że w ogniach i paſſyach owych nie iuż Człowieka, ále raczey wśćiekłego pſá lub nie rorumnego bydlęćiá poſtać zdáł ſię wyrážać ná ſobie Alexander, ktory gdy Páwłá S. náyprzod wielkiemi chciał uiąc ku myślom ſwoim obietnicami, ážeby mu Swiętey nie wzbraniał Pánienki, przeciwnie zas Páweł wymawiał ſię z tego, to niewiadomośćią czyliby płći Niewieśćiey byłá, to że wcále Oſoba ktorey ſię on domagáł, do niego nie náleżałá; udał ſię zatym Alexander do tych záślepiony ſpo-

ſobow

(z) *Alexander Gubernator Miaſta Antyochij uſidlony miłośćią zoſtaie* TEKLI.

ſobow, ktore mu tylko bezbożność iego i paſſya ná ow czas poduſzczyc mogła. Gdy zátym już przez przymilenia ſię rożne, już przez gwałtowną nátarczywość Swiętą ku ſwoim chciał nákłonic ządzom i chuciom Panienkę, temi mu odpor nie iáko pierwſzy, dáwałá ſłowy: (a) O gwałcie! o zbrodni o niepowśćiągniona tyrannio! o ſromotna i pełná bezwſtydow żądzy! I toż to iá, ktoram do Miaſtá tego iáko do pożądanego przybyłá brzegu, teráz przeciwnie większych mám doznać niepowśćiągliwośći náwałow? I tozto gdy widziſz mię w pielgrzymſkich ubogich ſzaciech, rozumieſz że bez Miáſta, ktoreby gniaźdem było moim, zoſtáię? Ażebyś wiedział zátym, kto, y zkąd bym iá tu przybyłá, pewien bądź tego, ze Miaſto z ktorego ieſtem, ieſt ſławne Ikoniá, urodzenie i doſtátki moie Twoim ſię rownaią; żem zaś wzgardźiwſzy przyiáźni Obłubieńcá Szlachetnego Tamirydy, Panieńſkiey Wſtrzemięźliwośći zdiętá miłośćią ſłużbę Chryſtuſową przyiełá, ktorá wſzelkie przechodźi wolności, dlá tey tedy przyczyny z Miaſtá i Oyczyźny moiey oddalo-

(a) *TEKLI do Alexandra mowa.*

dáloná zostałę. Ani rozumniey tego, áżebym iá w te tu Kraie przychodząc, twoie miałám sobie poważáć przyiáźni i oswiadczeniá, albo z mieyscá ná mieysce przenosząc, się affektow i swywoli wászych miáłá bydź usidleniem iákowym. Daleko tá iest myśl o demnię, ázebym iá podobnymi iak mniemász okolicznośćiami żelżywość miáłá uczynic Bogu, ktory iest obrońcą i strażnicielem moim, żebym tego, com mu ráz ná zawsze przyrzekła, zápomnieć miáłá, żebym przymierza przyiaźni w ktorom przez Pawła z nim wkroczyłá, rwać i niedotrzymać miáłá. Azátym proszę i przestrzegam Alexandrze, nie czyń tey ktorą zamyślasz czynic krzywdy przychodniey Chrystusowey służebnicy á zebyś tym prętszey i tym surowszey z Nieba ná siebie nie śćiągnął kary. Lubo tedy takowemi słowy mocny zdawáłá się dawać odpor TEKLA Alexandrowi, on przecież gdy przez zá ciętość swoię w powźiętych ochłodnąc nie chciał myślach, gdy ku Swiętey zbliżaiąc się Panience, oczywistym grożic się Iey zdawáł niebespieczeństwem, zácym ta odwagą i męstwem więcey niżeli po płci Iey kto mogł się spodźiewać, ná

ow

ow czas, w Oczach zgromadzonego ludu, nie tylko pas i odźienia ná nim bogate w ſztuki podarłá, ále przy tym Koronę czyli wieniec złoty ździerłſzy z głowy onegoż ná znák zwycięſtwa i tryumfu, o ziemię rzuciłá TEKLA. Jákoż dlá wieczney pámiątki tákowego zwycięſtwá, ſamo ieſzcze pogáńſtwo ná mnieyſcu onym wyſtawic Kazało Kolos, gdzie każdy przechodzący widźieć może iáko TEKLA zdźieraiąc płáſzcz z Alexandra, w oſtatniey go świątu pokázuie zwyciężonego ochydźie. Widząc ſię za tym Alexander od iedney zawſtydzonym Pánienki, i oraz w ſwoich zwiedźionym i oſzukanym zámyſłach gdy w myślach ſię ſwoich coby miał robić, ná tę i owę ważył ſtronę gdy między miłośćią z iedney, á zdrugiey złośćią i gniewem ſtrony, ſerce ſię dźieliło Iego, wźioł ná koniec myśl przed ſię udać ſię do Sądow i Trybunáłu Mieyſkiego, w ktorym ſtawiwſzy TEKLE obwiniał i oſkarzał ią nie iákby złość kazała, ále co zdeſperowaná w ſwych ſkutkach myśl ná ow czas poduſzczyc mogłá iego. Stałá tu w niwczym nieuſtraſzona przed ſądem Pánienká, i kiedy ią już o zelżywość ſwoię, iuż c ſzat włáſnych

ſnych poſzarpanie, już o publiczny wſtyd ſobie uczyniony obwiniał przed Sądem Alexander, TEKLA wewnętrzną ſię ná ow czas zábáwiałá pociechą, że ſądy owe i z nákiem zwycięſtwa, i przyczynieniem dlá niey Męczeńſkiey ſię ſtały Korony. Z tym wſzyſtkim w podeyrzeniu máiąc myśli Alexandra, ážeby iey w śćiſtą podług woli ſwoiey ſtraż oddaney gwałtowney nie chciał uczynic krzywdy, o tę Sędźiego upraſzałá łáſkę, áżeby gdy za niewinność cierpiec i ginąc gotowá byłá, mocney, ktoraby iey niewinnośći pilnowałá, nie żáłowáł ſtraży. Ale i tu nie bez cudowney TEKLA zoſtałá nád ſobą Bogá Opatrznośći. Ledwie co bowiem o niey pocáłey wieść ſię rozeſzłá Antyochij, gdy ſamey tylko ciekawośći zá doſyc czyniąc, roznego Stánu i Kondycyi lud ſię gromadźic i kupic poczoł, włáśnie w ten ſam czas nie bez z rządzenią w tym Boſklego przybyłá z innemi Matronámi Imieniem (*b*) Tryfema, ktorá nie tylko że krwie Krolewſkiey idąc, wyſokiemi doſtatki, ále do tego cnotą i ſtatecznośćią innych celowałá wſzyſtkich.

Igdy

(*b*) *Tryfema tato była, według Baroniuſza Ktorą Paweł S. w liściedo Rzymian* 16. *pozdrawia.*

I gdy u ſądu owego nie máłá ſię ſprzycz-
ka czyli wątpliwość ſtałá, gdźieby ią do
czáſu rozprawy beſpiecznie zatrzymać
możná było, oddano ią zatym ná koniec
pod ſtraz wſpomioney (c) Tryfemie.
Przyimuię ią tá ze wſzech miar z oddanego
ſobie ukontentowaná gośćia i więźnia,
ile że przy tey okazyi lituiąc ſię nieſłu-
ſznego TEKLI do Sądow pociągnienia, i
ulżyc iey nie co w iey troſkltwośćiach ży-
czyłá ſobie, i ſiebie po śmierći zmarłey
niedawno Coreczki Imieniem Falkonilli
bytnośćią iey rozerwáć i rozweſelic. Lecz
nie długo ſię z nią cieſzyc i zabawiáć
złość zawziętego pozwoliłá Alexandra;
ledwie bowiem dźień ieden w domu Try-
femy przebyła TEKLA, kiedy powtornie
w Sądach ſtawioná od niego śmierci oſta-
tnią odebrałá (d) Sentencyą tym cięſzſzą
dlá ſiebie, ile że nákłách záiadliwych
beſtyi zákończyć ſię miałá Idźie zatym
Pánienká S. ná plac i mieyſce owe gdzie
Zyciem ſamym i tyrańſką śmierćią ſwo-
iey przypłacic niewinnośći miałá, zá kto-
rą Tryfema zwolná truchleiącym poſtę-
puiąc krokiem, i ná krok ráz powierzone-
go nie

(c) *TEKLĘ Tryfemię oddaią.* (d) *Sentennyą ſąd teruie aby od dzikich keſty byłá pożártá TEKLA.*

go nie odstąpiłá więźniá, áżeby iey wprzod złość zazartego nie szkodźiła w czym Alexandra, niżeli dźikich bestyi nieugłaskaná srogość. I tu iuż gdy wszystek lud zgromádzony ze drżeniem i boiaźnią czekał, rychłoli ná pożárcie wyrzucona TEKLA łupem się źiadliwych stanie bestyi, áż oto nád spodźianie wszystkich nie użyta iák mniemali przy nogach Pánienki położywszy się Łani, i naturalney zapomniawszy srogośći, iákoby służebnicá iákowá, lub dawniey chowane od nieyże skomle, łasic się i chodźic tylko wedle niey zaczełá, niby znac daiąc, że nogi te, ktore się dlá Chrystusa przy opowiędaniu Ewanielij trudźiły, nie szkody i obrażenia drapieżnego, ále czci i poszanowania od samych nawet godne zostawały bestyi. Zdumiał się tu za tym lud z całego prawie zgromadzony Miastá, i kiedy podźiwienia swoie głębokim wszystcy pokrywáli milczeniem, niektore z przytomnych Matron odważnieysze, zamilczęć nie mogąc tego, czego zbytkuiąca tyranniá nád niewinną usiłowałá Panienką, wręcz mowić odważyły się, że nád słuszność, i sprawiedliwość wszelką, owszem samemu rozumowi zdrowemu sprzeciwiaiącą się

TZ: CZ

rzecz wzieli przed śiebię, gdy karać zá tę wſtrzemieźliwość S. uśiłowali Pánienkę, ktora by też między naygrubſzemi národy ſwoie miec powinná zalecenie i wage. A zatym po zakończoney oney z dzikiemi beſtyami bez naymnieyſzego Naruſzenia TEKLI utarczce, gdy i lud wſzyſtek iednoſtaynym wołaiąc głoſem, niewinną Ią bydź uznał i oſądził, (d) Tryfema nie ták iuż z politowániá i miłośierdzia iákiego, iáko bardziey Cudem wzruſzoná owym, w dom ſwoy ná odwrot ucaloną wprowadźiłá Pánienkę; z ktorą gdy prawie aż do czaſu owego ktorego śię słońce ná záchod miáło miłą przedłużyłá rozmowę, y pod wieczorną uſpokoioná. (e) Tryfemá chwilę, do ſnu i odpoczynku miłego zabierać śię poczełá. Aż oto z nienacká głos uſłyſzałá mowiącey do śiebie FAKKONILLI: Lamentow i płáczow tych, ktorych śmierć moiá przyczyną ieſt dlá ciebie, z przeſtań iuż proſzę, odtąd Matko moiá, więcey ſtrapionemu boleści niechcij przydawáć ſercu, ile że łzy i łkania te ſerdeczne, nie tylko że mnie niepomagaią w niczym, ále

(d) *Tryfema w dom TEKLE S. Powtornie odprowadza.* (e) *Sen Tryfemy o TEKLI.*

ále i śiebie w grob nieochybnie wprowá-
dźić możeſz; moiá ieſt zatym tákowá ra-
da, áżebyś tey TEKŁI (z ktorą ná miey-
ſcu moim iáko z włáſną cieſzyſz śię Co-
reczką) o tę proſiłá łáſkę, áżeby oná ſwo-
ie zá mną wnoſząc do Bogá prozby, iák
widzenie Iego ná wieki, ták między ſpra-
wiedliwemi w błogosłáwieństwie wie-
cznnym pożądane źiednáłá mieyſce. Gdyż
wiedź o tym Matko moiá, że lubo TE-
KLA tymtu ieſzczę tchnie śmiertelnym
do czaſu życiem, átoli iednák tu iuż wiel-
kie o ſobie ſprawiłá podziwienie, że ták
odważnym i mężnym ſercem przy wie-
rze ſtaie Chryſtuſowey; ktorych to słow
ledwie co dokończywſzy, źnikneła z O-
czu oneyże. Porywa śię zá tym Tryfe-
ma, z iedney ſtrony boiáźnią ábardziey
żálem ſtroſkaná z ták krotkiego widze-
niá obumarłey Coreczki, z drugiey roz-
pływaiąc śię prawie od radośći, przywo-
dząc ſobie ná pámięć, że od zmarłey ná-
wet Falkonnilli miałá zálecóną TEKLĘ;
á zá tym rzecze do zaſypiáiącey Pánienki,
Czy wieſzże, co śię dźieie, corko od Bo-
gá mi zesłaná? iedyná w żálách i troſkach
moich pociecho? oto Falkonilla corká
miá proſi Cię, áżebyś duſzę iey z ſwoim

E poie-

poiednáłá Chrystusem, ážebyś to iey swoim przyczynieniem się uprosiła, czego iey do prawdźiwey brakneło Wiary. Proszę zátym, przyczyń się do tego Chrystusá, Krolá Chwały, ážeby ią dlá Twoiey przyczyny, i życiem, i spoczynkiem udarowáł wiecznym, ile, ážebym ták mowiła do Ciebie, sama mię przez sen nauczyłá Corka. Co iák tylko usłyszała TEKLA, nayprzod w prozbie samey zawieráiącą się potrzebę, á potym Osobę ktorá prosiłá, zwazywszy i zmiarkowawszy rozsądnie, tego prawie momentu (ile gotowe záwsze maiąc serce ku czci i wysławieniu Boskiey dobroci) Swięte i niewinne Panieńskie ku Niebu wzniosszy ręce, tákową do Bogá záczełá prozbę. Wielowładny Nieba i ziemi Monarcho Chryste Jezu, synu nieograniczonego w swey (*f*) Wszechmocnośći Oycá, ktoryś mnię nie dlá żádnych záslug moich, ále szczegulnie z łaski i miłosierdźia swoiego, tym Wiary Swiętey oświecił swiatłem, przy ktorym godną stałam się cierpieć i życie położyc sáme zá Ciebie, uczyńże to dlá służebnicy Twoiey Tryfemy,

fem y,

(*f*) *Modlitwa TEKLI za Falconillą Corką Tryfemy.*

emy, áżęby duſza Corki Iey z temi ſię łączyłą w Niebieſiech, ktorzy mocną w Tobie położywſzy nádźieię i Wiarę, ucześnikami ſię ſtali Rayſkich roſkoſzy i weſela. Zá mnię Iey, zá mnię o Panie nadgrodź i zawdźięcz, ile ſam to dobrze miarkuieſz i widziſz, iż tá to ieſt ſtrażnicielka Panieńſtwa moiego, ktorá ná mieyſcu Pawłowym od Ciebie, mi przydaná, z rąk czuiącego ná zgubę moią wyrwałá mię Alexándra, i od ziadliwych uwolnioną beſtyi w dom mię ſwoy wprowadziła ná ſpoczynęk. Ta to ieſt Tryfemá, ktorá lubo krwie i urodzenia ieſt Krolewſkiego, dlá Twoiey przeciez miłośći mną ták podłą nie wzgardziłá ſłużebnicą Twoią; w nadgrodę czego nic więcey nie potrzebuie Pánie, tylko áżebyś Iey Coreczkę zmarłą wiecznym udarował ſpoczynkiem. Takową TEKLA modlitwą lubo uśmierzyłá nieuſtaiące przed tym Tryfemy lamenta i płacze po zmarłey Falkonilli Coreczcze, ále z ſwoiey ſtrony tym więkſzą przyczyną ſtałá ſię żálu, Ile kroć álbowiem Tryfema, weyrzałá ná TEKLĘ S., á przypomniałá ſobie, że drobniuchne Panienſkiego Ciałá Zyłeczki i członki, dźikie powtore tar-

re targac i ſzarpac miały beſtye, tyle ra-zy rozrzewniwſzy ſię ſerdecznie, prawie duchem ducha wypierać ſię zdałá oſtatniego. Jakoż ſkutek to ſam pokázał rzeczy; álbowiem w ſrod takowych zoſtaiąc myśli Tryfema, lewie co zaſłyſzałá głos chodzącego Alexandra, ktory wſzedłſzy poimać TEKLE, temi ná S. wołał Panien kę ſłowy: (g) **Wynidź** iuż teraz wynidź z gotowemi ná twoie pożarcie potykać ſię beſtyami, oto iuż i mieyſce potyczki twoiey gotowe, i lud ſpragniony widzeniá dzieł twoich, z utęſknieniem czeka; oto Sędźia ná Trybunale czeka iuź z gotową śmierci Sentencyą, áżeby ktoras ludzkich unikałá przyiaźni, dźikiego terazzwierza nie uniknełа ziadliwośći. Te i tym podobne Alexandrá wołaniá ledwie co záſłyſzałá Tryfema, nayprzod gniewem i zapalczywością uwiedźioná ſprawiedliwą, fukać i złorzeczyć poczełá Alexandrowi, ták dalece, ze przykremi mátiony Swiętey zgromiony ſłowy, ucie-kác był przymuſzony Alexander. Potym obrociwſzy ſię do TEKLI i ſerdecznych łęz oczom, á ſercu lamentow pozwoliwſzy, wołać poczełа frasobliwie:

Ach !

(g) *Alexánder powtore TEKLE S. nápozarcie prowadzi.*

Ach! ach! mnie nieszczęśliwey Tryfemie, i nátozem to w tym zatrzymaná ieſt Zyciu, áżeby ſmutek po ſmutku, uciſk po uciſku, (g) trwoga po trwodze náſtępuiąc ná mnię, i ſerce i Zycie moie dźieliły dlá ſiebię? I iaż to, ktoram po zmarłey Falkonilli Coreczce oſtatnią w tey niewinney dźiecinie położyłá nádźieię, ktoram się ná mieyſcu krewnych, przyiaciol, męża tym iedynym Cieſzyć zaſtawem miáłá, teraz oſieroconá od wſzyſtkich, ile wſpomnienia i myśli, tyle uciſkow i śmierci podeymować muſzę. I dokogoż ſię ſtrapioná teraz udam Tryfema? by mnię z tákowego ratował i wybawił uciſku. Ale wiem wiem co uczynię w takowey rozpaczy. Ty Boże TEKLI, ktotego wſzechmocnośći wielowładną moc i potęgę ſámáż mi opowiedźiałá TEKLA, i prawdźiwą do Ciebie Bogá moiego przez praw záchowani twoich, i chrześćiáńſką pobożność pokazáłá drogę; pokaźże teraz dlá nieyże ſamey Miłoſierdźia twego ſkutki: poday iey rękę wſzechmocności twoiey w tey Oſtatniey Zycia niebeſpieczeńſtwá toni, niech wie i widźi świat cały, iákową ieſt dlá tych obroná twoiá, ktorzy dlá

(g) *Lament Tryfemy nád TEKLĄ.*

Ciebie i zá Ciebie Zycie ſą gotowi położyć ſwoie. Wſzakoſz, iezeli iey w tym ráźie twoiey dodáſz pomocy, tym ſamym do poznánia ſwoiego niemało przyciągnieſz niewiedzącego O Tobie ludu. Ieſzcze ſłow nie dokończyłá Tryfema, kiedy ſtraż nádciągnowſzy mieyſka, z wyráźnym Prokonſulá ſtanełá rozkazem, áżeby gdy po dobrey woli wydaná nie byłaby TEKLA, gwałtem ią do ſądu prowadzono. Lecz kiedy Tryfema broniąc Iey, więkſzey ſię ſprzeciwic i zbronic nie mogła ſile, ſáma uiowſzy zá rękę TEKLE, prowadźiłá Ią w ſrod zeſłanego żołnierſtwa, płáczem i rzewliwemi lamenty wſzyſtkie Miaſtá owego nápełniaiąc ulicę. (g) O złośći! o záwziętośći czartowſka nie ludzká! I tákże to náſycić ſię nie możeſz kiedy, moiemi nieſzczęśliwośćiami? Niedoſyć żem iuż w iedney ſtraconey corecce ſtrapioną zoſtałá Matka, żę mi drugą wydźieraiąc z rąk moich, tym więkſzym nápawaſz ſerce moie żalem, ile że ſáma z nią ná plać iść śmierci teraz ieſtem przymuſzoná od Ciebie. Niechże, iężelim ſzła zá Falkonillą, gdy Ciało iey nieſiono do grobu, to uczy-

(*h*) *Tryfema powtornie opłakuie śmierć* TEKLI.

niłam, iák pospolity u wszystkich wyciągał ze mnię obrządek, lecz teraz gdy żywą Pánienkę, przymuszoná iestem prowadźić ná śmierć, ktorey nigdy nie zásłużyłá, iákowoż sercu moiemu zádaiesz z tąd ránę? Dopieroz gdy przyidźie mi pátrzyć, kiedy Ciało iey niewinne Páníeńskie, (ktore zaostrzoney się nie dáło obraźić żądzy,) ná ostre zwierza dźikiego przyidźie pazury i zeby! Iakoż mi żyć ná ten czas iuż będźie można? pátrząc ná tak okrutny to rąk, to nog, to głowy, to piersi panięńskich, między bestyami podźiał. O gwałcie! o tyrannio! o Miasto Antyocheńskie, zemsty i ukaránia tysiącznego godne! ktore się tákową zbrodnią á krwią niewinney panienki w krotce masz záfarbowác. Takie gdy powtarzałá Tryfema nárzekaniá, TEKLA S. do wzaiemnych płaczem Iey po budzoná lámentow, naypzr od obfitemi skron a (i) Pánienskie zalałá łzami, á potym pomieszanemi ze łzy i lamenty słowy, nie ták mowic iák ięczeć z głębokim zaczełá westchnieniem: Boże i wspomożycielu moy, w ktorym iedyną nadzieię pokładaiąc, opuśćiłam Oyczyznę, wyrzekłam się Mátki, wzgardzi-

(i) *Modlitwa TEKLI zá Tryfeme.*

dźiłam Oblubieńcem; weyrzyi teraz ná mnię, i w te wszystkie, ktore mi złość pogáńska gotuie Męczeństwa; wyrwij mię od pożarcia tych ziádliwych bestyi, ták iákoś mię przedtym od pałaiących wolną uczynił stusow. Tryfemie zas służebnicy Twoiey, nádgrodź Iey podięte dlá mnie, práce. Wszakże widźisz o Pánie i stworco moy, iák tá ná wszelkie nárażá się przykrośći, szyderstwa i pogárdzenia, áżeby i Honor twoy, i moią wcałośći utrzymałá niewinność. Iákoż nie inna to, tylko Tryfemy sprawiła pomoc, i litość, żem bez nárușzenia Pánieńskiey Czystośći, żądzę i zapalczywość zagniewanego przezwyciężyłá Alexandrá. Ani lękam się tych bestyi, ktore z zaostrzonym by mię pozarły, czekaią appetytem; ile że i tu czekać dlá siebie będę Opátrznośći twoiey, ktorá mię i z tey ták burzliwey wydzwignie niezawodnie toni. Takowey gdy dokończyłá Modlitwy TEKLA ná weyśćiu iuż práwie samym ná plac śmierci; wielkie się zátym zamieszanie i trwogá między zgromadzonemi stáłá, iák dlá ogromnego zwierza dzikiego ryku i wypędzaiących go gwałtem z legowiska swoiego straźnikow, ták dlá przy-

przytomney niemałey Matron roźnego ſtanu liczby, z ktorych wolnieyſzego i ſwobodnieyſzego Zycia cieſząc ſię, godną byc śmierci ſądźiły i wołały TEKLĘ; przećiwnie zaś, ktorych ſerca Uczciwość i wſtyd odźiedziczył Pánieńſki, iák nád nieſprawiedliwą śmierći wydaną Sentencyą, ták nád przyſzłym Miáſta Cáłego obolewały Nieſzczęśćiem, ile że ták zmieſzane i potrwożone tą niezwykłą tyrannią były, iákoby iuż iuż wiſzącą nád Miaſtem całym oczymá ſwoiemi Boſką widziały karę; gdzie to oraz wiele tákowych znaydowało ſię Pánienek, ktore raczey podobney z TEKLĄ pragneły śmierci, á niżeli widzieć álbo ſłyſzeć kiedy o tak zelżywym niewinney Panienki zatraceniu. W pośrod tákowego zámieſżaniá, gdy lud oſtatniego wyglądáł, co ſię ſtáć miało, końcá, áż oto wprowadzaią ná publiczne (k) theátrum gwałtem z rąſk Tryfemy wyrwaną, i z ſwoich ſzat obnázoną TEKLĘ, mniemaiąc, że tym ſpoſobem roziuſone prędzey ſię ná Swiętą Panienkę rzucą beſtye, ktore z natury ſwoiey widzeniem Ciał pięknieyſzych, ábar--

(k) *Zwierza dzikie pięknością Ciała ludzkiego bardziey ſię do ſrogości pobudzaią.*

abardziey śię roziątrzaią i Gdy iuż wszelk ze wszech miar i Okoliczności gotowość byłá, wypuszczono zátym nayziadliwszą iák mniemali łanią, z niemáłym ludu pátrzaiącego żálem; ktorá lubo z przyzwoitą naturze swoiey srogośćią, prosto, niby pozrec máiąca, ku S. bieżałá Panience, zbliżywszy śię iednák że ku niey, nie iako zwierz ziadliwy, ále nákształt służebnicy iákowey łáśic śię około niey zaczeła, ná koniec przy nogach położywszy śię Męczenniczki Swiętey, nie tylko od innego, áby iey nic nie szkodził, broniłá zwierzá, (*l*) ále do tego i niedzwiedzicę, ktorá zwawiey nád inne ná świętą zdáłá śię nácierać Panienkę, broniąc, Jey ná poły rozdarła, i ze Lwem, niby o Iey ucale nie pasuiąc śię razem z onymże przy Nogách TEKLI żyćiá dokonczyłá swoiego. Wielka tu zá tym boiáźń i żáłość lud zgromádzony ogarnełá; żalość, ze niewinney Pánienki obronicielká zginełá, boiáźń, iz nie miarkowali tego, że zabitá łani nie z wrodzoney to uczyniła łaskáwośći, ále rozkázem przyćiśnioná Boskim dlá cudo-

(*l*) *Łani broni TEKLI S. od zwierza: na konieć niedzwiedzice rozrywa y Lwa, z ktorym pasuiąć się zdechłá.*

downych ſpraw Iego świátu Cáłemu pokázaniá. Wſzakże, ieżeli to cudowna rzecz byłá, ze Łani Náturalney zapomniawſzy ſrogośći przy nogách świętey łáſiłá ſię Męczenniczki: ále cudownieyſzá dáleko, gdy od innych broniłá beſtyi, náycudownieyſzá gdy broniąc zábiiáłá, czego áni w owey Daniela między lwámi ucalonego nie czytámy Hiſtoryi. A zátym gdy powtorne tyrannow zámyſły ſwoiego wzgubieniu TEKLI nie odebrały ſkutku, (*l*) więc co tylko drapieznego znaydowáć ſię mogło zwierza, razem go ná dotrzymuiącą Tyrannom placu wypuſzczono TEKLE; ále Panienka S. widząc Cudowne około ſiebie Boſkie ſprawy, nieuſtráſzoná bynaymniey, táką ſię w ſrod Niebeśpieczeńſtwá owego zabawiałá Modłitwą: Nieſkończonec oddaie ci dzięki Chryſte Panie, (*m*) zá twoią około mnię Opátrznośćią, żeś mię ledwie ſłużebnicom wiádomą moim, á zá Oblubienicę od Matki moiey Náznáczoną Tamirydźie, w domu i pokoiu ukrytą przed ludźmi, przez Páwłá náuki wyprowadźił, i przez niegoſz łáſk twoich i Chrztu świętego Ucześniczką uczynił,

(*l*) *Wſzyſtkie razem beſtye wypuſzczaią ná* TEKLE. (*m*) *Modlitwa* TEKLI *do Boga.*

nił, ktory lubo tyle trudow prac y Zycia niebespieczęstw ażebym dlá ciebie podiełá dopuściłeś w Ikonij: ná Ognie i ná zęby Drapieżnych y nieugłáskanych nárazáiąc mie bestyi; lubos nakoniec iednym celęm y metą pospolitego w oczach ludźkich, uczyniłes mie podziwieniá, Atoli iednak Pamietnym zawsze byłeś y życiá y zbawieniá moiego kiedy przez dopuszczone te wszystkie dolegliwośći y utrapieniá doświadczaiąc się w uczynionych przyrzeczeniach stateczności moiey, tym bardźiey Wiare S. w sercu gruntowałeś moim. A zatym za te to ią zá te łaski i Dobrodźieystwa twoie nieták iákby nieograniczona twa godność wyciągałá po mnie ále iak mozność moiá (lubo y ta iest od ciebie) pozwála dźiękuie, á mianowicie ze mi dlá Ciebie wszystko to cierpiec y znosić pozwoliłeś. Teraz tylko gdy widze ze nieprzyiaciel moy większe á większe coraz gotuiąc dlá Mnie tyránstwá w nowe y tym większe wprawia mie niebespieczęstwa: ktore nie mało sprawuią we mnie boiáźń ázebym tedy dlá słabości i nieudolnośći sił moich, w takowey nie ustałá potyczce; przez co bym pożądánego końcá i Korony odstradawszy sięMęczeń-

czeńſkiey, od Kroleſtwa odpadłá twoiego: záczym ieżeli zá rzecz przyzwoitą miarkuieſz, niechayże iuż dlá ciebie gine, niechay te boiaźń trwogę i uciſki moie śmierć náſtępuiąca, zákączy tym álbowiem ſpoſobem, gdy iá życiá dokącze Morderſtwa, y gwałty Tyranow koniec ſwoiey nie záwodnie odbioro.

Tey gdy dokączyłá TEKLA S. Modlitwy prowadzoną, ią za tym nad Jezioro nápełnione ziadliwym gadem, ktorym (n) gdy iey grożoną ze wen rzucona zoſtánie, ieżeliby ſwoich odſtąpic nie miałá zamyſłow, záczym wezwawſzy ná pomoc Imieniá Pańſkiego, ile (mocnym uwiedziona prágnieniem złączenia ſię iuż z Chryſtuſem á z tym ſię rozſtaniá dlá niego życiem) rzuciła ſię w środ pływaiących w Jeziorze owym Wezow i zmii ziadliwych. Przerażony tákową TEKLI S. odwagą lud wſzyſtek, gdy narzekać nieiáko począł ná niepomiarkowaną iey, w tey mierze ſkwapliwość ze bez względu ná zycie właſne wzburzoną od zmii węzow wrzuciła ſię wodę świętá przecieſz tym ſię więcey cieſzyłá z tego Męczennica ze

przez

(n) *TEKLA ſamá ſię Rzuca w Jeżioro.*

przez śmierć nieomylną, ktorá ią w tym Jeziorze iák mniemałá czekáłá, tym prędzey z swoim się złączy oblubieńcem Chrystusem. Ale i w tym razie nieopuścił Bog Prawdziwey sługi swoiey, spadaiący álbowiem cudownie z Niebá ogień nie tylko ze nágość świętey Męczeniczki u krył i utaił przed okiem ciekawym zgromadzonego Pospolstwá, ale do tego zmiie i węże owe zarázliwe ktore iey szkodzić miáły z swoiey wyzuł i ogołocił srogości, ták dalece że Jezioro owe raczey odpoczynku przyiemnego mieyscem się dlá TEKLI stáło, áni żeli kátowni i udręczenia iákowego. Lubo i tym ieszcze cudem nie dał się zmiękczyć i zwyciężyc bez wstydny Alexander, ále nákształt burzącego z mieyscá swego porwawszy się wiatru biezał wołaiąc i rozkázuiąc áżeby tym więcey ieszcze ziadliwszych przydano zmii, przez coby świętą mogł zwyciężyc Panienkę, niewiedząc, że Bog ten ktory stał przy niewinności Panienki zadnym niemoze bydź od stworzenia swoiego zwyciężony sposobem. Wszákże i tu nicograniczoná Bogá Opatrzność zawstydziłá wymysł Tyrański, zgromadzone álbowiem Matrony uzaliwszy się wpośrod táko we-

kowego niebeśpieczeństwa zostáiącey TE-
KLI, nie bez Boskiego w tym Nátchnie-
nia naniosszy ruźnego rodzaiu kadźi-
dłá i wonnieiących pastylow, gdy zwol-
ná w nánicony rzucały ie ogień zaczym
rozchodząco się wonią ták uspienie zosta-
ły zmiie owe ze wposrod tak wielkiegoz o-
staiąc węzy gminu, stałá bez naymniey-
szego naruszeniá i trwogi TEKLA. Ten
álbowiem Boski iest częstokroć zwyczay
ze dlá zawstydzeniá i uszczupleniá
sił stworzenia swoiego nie całą wywiera
moc i potęge swoie, ále niby igrzysko
iákie sobie znim czyniąc małymi zwy-
cięzá go rzeczámi. Takowym tedy cu-
dem gdy bardziey á bardziey ieszcze złość
się poczeła Alexandra żarzyć, zaczym ka-
zał nieugłáskane dzikie przyprowádzić
Woły, rozumieiąc że tym sposobem świętą
iuz wcale miáł zagubic Pánienke. Ná co
gdy zwielkim zalem i wewnętrznym u-
cisku swoim zezwolić był przymuszo-
nym Sędzia (o) Alexander Przeciesz wni-
czym nieodmieniaiąc srogości swoiey gdy
świętą do nog dzikich wołow przywiąza-
ną Pa-

(o) Ogień przywiązány do nog Wołow ktore TEKLE S szarpac miały Powrozy pali, woły záś ia TEKLE zas w całości zastawuie.

Panienkę, kazał zá tym większego ich w złośći pobudzaniá swoiey pałące się przywiązac głownie nie miarkuiąc: że tym sámym siebie sámego miał niezawodnie zwyciezyc. Ile gdzie Ogień ow nie tylko te ktoremi przywiązaná TEKLA byta popalił powrozy ále do tego dzikie owe pozabiiawszy woły, świętą bez nárușzeniá wszelkiego zostawił Męczenniczke. Taki emi tedy sposoby gdy zamyśły i wynalaski Alexandra Tyrańskie Boska záwstydźiłá Mądrość; Tryfema częśćią niemałym czasu przeciągiem, częśćią wielkośćią żalu i ucisku dotchnioná, patrzaiac ná takowe TEKLI Męczeństwo, náprzod ná siłách omdlewac, á potym śmiertelną práwie za serce uięłá Apoplexyą, gdy upadáć na ziemie poczełá; wźięto ią zatym co prędzey z teátrum owego do poblisczego mieysca. O czym dowiedziawszy się Sędziá i Alexander, gdy obydwa tákowym przerażeni przypadkiem trwozyc i mieszac się poczeli. Alexander ze drzeniem i bojaźnią wielko na ziemie upadłszy tymi do Sędziego mowił słowy.

Jać w prawdzie miłościwy sędzio wielką poniosłem krzywdę i obelgę od te-

nie-

niewięm, czyli nniewiáſty, czyli Bogini, czyli poczwary iákowyś zaraźliwey; innego bowiem Imieniá, ktorymbym te przychodnią mogł názwác beſtyę (owſzem wzłośći i źaciętości ſwoiey beſtye ſame przechodzącą) nie znayduię. ktora, że od tego zwierza, ktoreby iey ſzkodźic znatury ſwoiey powinno było, żádney nie odnioſła krzywdy; nie inſzą bydź ſądzę przyczynę, tylko álbo czary i omamięniá iákoweś, álbo ſztukę i moc dźieł Bogá ktorego potężnego, że od niey ták ſłabey ná komplexyi i ſiłách ſwoich, ſrogie zwyciężone zoſtały zwierza. Przyzwoitá ieſt za tym rzecz ſędźio, áżeby koniecznie z Miaſtá tego ná wygnanie wſkazaná byłá tám, gdźieby te złości i ułożenia ſwoie ſamey náturze ſprzeciwiaiące ſię, mogła według woli i upodobaniá ſwoiego rozſiewać; ile że nie mała boiaźń i trwoga Miaſto ogarnęła całe, że dla tey nie ludzkiey nátury niewiaſty, Tryſema życia podobno dokończyła ſwoiego. Co ieżeli ták ſię w rzeczy znayduie ſamey, á dowie ſię tego Ceſarz, ktory ták bliſko krwią zpowinowacony z nią zoſtaie, tedy iák mnię i Miaſto całe, ták ſiebie ná koniec w oſta-

tnie podaſz niebeſpieczeńſtwo, żeś ták ſtraſzney i od wiekow nieſłychaney Trágedyi zániedbał uſpokoic, Jeżeli tedy wiarę temu daieſz, co mowię, ieżeli maſz cokolwiek miłośći twego i moiego żyćiá wyrzucze ią co prędzey z Miaſtá tego, á nie zániedbaymy ſzukáć ſpoſobow, ktoremibyśmy Tryfemę w mdłośćiách obumieraiącą ſwoich ratowáć mogli. Tákowym rzeczy przełożeniem pobudzony nie iáko Sędzia, ábárdziey ucieſzony z tego, że tym ſpoſobem od nieſprawiedliwego i gwałtownego ſądu, niewinną mogł uwolnić Panienkę, wezwawſzy do ſiebie TEKLI, pytał iey pilnie, ktoby byłá, i iákowymby ſpoſobem i ſztuką ták okutnę zwyciężyłá beſtye; ile że przeciwnemi i niegodźiwemi o nieyże unoſił ſię myślami. Ci álbowiem ktorzy o Bogu i Jego Wſzechmocnośći żádney niemaią wiadomośći, ſame nawet cuda, ktore Bog przez Swietych ſwoich czyni, w niemáłym podeyrzeniu maią; áni chcą wiary dać temu, áby to co czynią, mocą Boſkiey czynili wſzechmocnośći, ktorá w świątobliwym życiu ſkutki ſwe pokazywáć zwykła, ále Czarnokſięſkim to przypiſuią ſztukom, nie miarkuiąc tego,
że

że Czarnokſięznik każdy, gdy nową i nadzwyczayną rzecz zamyśla do ſkutku przyprowadźić wprzod do ludzkich i bydlęcych udaie ſię ofiar, lub innych tym podobnych nieprzyzwoitośći: wprzod czyta rożne czarnokſiężnikow głownieyſzych opiſaniá i kſięgi, iákim naprzykład ſpoſobem wzywáć ma ná pomoc Bogow ktorych czci i ſzanuie, lub ſzatanow, piekielnych mieſzkańcow; iák umarłych w takowey iák żyli prezentować poſtaci i z tym podobnemi iák ſię ma obeść ſztuk Czarnokſięſkich wymyſłami. Przeciwnie zaś Swięci Pańſcy i ſłudzy Chryſtuſowi iednym Krzyżá Pańſkiego uczynieniem lub Jmienia Boſkiego wezwaniem w momencie to ſprawuią Cudownie, czego álbo zbawienie ludzkie potrzebuie, álbo moc Boſkiey wyciągá Wſzechmocnośći dlá wſławienia ſię między niewiedzącemi o ſobie narody. Takowym to tedy TEKLA S. ſpoſobem i ognie Tyrańſkie, i okrotne Lwy i woły dźikie, i węże zwyciężyłá zládliwe: a zatym pytaiącemu ſię Sędziemu temi odpowiedźiałá słowy:

(p) Lubo iák widźiſz niewiaſtá ieſtem

(p) *TEKLI mowa do Sędziego.*

młodá przychodnia, i ze wſzelkich ogołoconá przyiációł, z tym wſzyſtkim Bogá mám obronicielem i opiekunem moim; ktorego ſyn Jednorodżony będąc rázem z Oycem od wiekow i przed wieki, teraz w czaſie tym, dał ſię widźieć ná ziemi, o czym po cáłym świecie głoſzą i opowiadaią ták wiele Apoſtołow, á miano wicie Páweł nauczyciel moy. W Tego Ito iá tedy JEZUSA uwierzywſzy, mocą Jmienia iego tyle Alexandrá tyrańſkich wynalazkow, i nie wſtydliwe zwyciężyłam chuci i żądze iego. Jakoż ktokolwiek w nim położy nádzieię ſwoię, i w niego uwierzy, niech pewien będźie tego, że nie tylko rowne ze mną, ále więkſze dáleko od niego odbierze dobrodźieyſtwa. On to álbowiem on ſam ieſt zbawieniá końcem, Chwáły nieśmiertelney fundámentem,, tych, ktorzy prześladowania cierpią, ucieczką, ſtrapionych odpoczynkiem, rozpaczaiących pociechą, i żebym ſłowem zakończyłá iednym ktokolwiek w niego uwierzyć niezechce, śmierci wieczney niezawodną dlá ſiebie odbierze karę. Co gdy ſkończyłá TEKLA, Sędziá zważywſzy Iey odwagę i męſtwo, zdziwiwſzy ſię nád ták głęboką w mowie iey

zawie-

zawieraiącą ſię mądrośćią, nie ták litość nád iey utrapięniem, iáko poſzanowanie odtąd oświadczać poczoł ſwoie. Jakoż żeby to rzeczą pokazał ſamą, kazał ią w przyſtoyne płci y ſtanowi Iey przybrać ſzaty, ktore gdy wdźiewáłá ná ſiebie rozkazem przyciśnioná Sędźięgo, temi uweſeloná mowiła do niego ſłowy: Ten ſam Bog, ktory mię z ſzat obnáżoną, i beſtyom ná pożárcie wyrzuconą ratuiąc, cudownym z Niebá ſpuſzczonym przyodział światłem, niech Cię zá ſżáty te, ktoremi ty Ciáło okrywaſz moie, Chwałą wiekuiſtą i wiecznym udaruie zbawieniem w ten czas, gdy poſpolite wſzyſtkich nas náſtąpi zmartwychwſtanie. Takowemi Sędzia tym bardziey ieſzcze zá ſerce uięty ſłowy, áżeby Iey był więkſzą u zgromádzonego ludu ziednał łáſkę w ten ſpoſob mowił ná ſtronę TEKLI do ſtoiących około.

(q) Mężowie Antyochenſcy, w czym kolwiek Alexander náſz obwiniá i oſkarza te niewinną Pánienke, wſzyſtko to iák miarkuie, zmyśloná i do wierzeniá rzecz ieſt uiepodobná nigdy. Jákoſz przeciwko

(q) *Sędźia ſam broni TEKLI ſ.*

ciwko wſzelkiey ſłuſzności byto było,
gdybyśmy o życiu i obyczaiách Jey ták
ſądźili, iák ſię złość domaga iego; nie ták
iák nam Cudá te, ktoreśmy widzieli, poká
zuią. Te álbowiem Cudá coż innego ſą pro
ſzę, ieżeli nię oczywiſtemi życiá iey świad-
kami niewinnego; To ſámo gdyśmy: ze
drzeniem i boiáźnią patrzaiąc, czekáli,
rychłoli od drapieżnych będźie drapáná
beſtyi, á przecieſz ráczey z zwycięſtwem
powracaiącą ſię widzieliśmy; czyż nie o-
czywiſtym ieſt tego dowodem, że muſi
bydź Bog tákowy, ktory dlá czyſtośći i
wſtydu iey Pánieńſkiego, dlá życiá po-
bożnego uczynkow, przybył Jey ná po-
moc w tym razie, cudownie ią od Lwow
pozarciá obroniwſzy. Wſzakże ſamiście
patrzyli ná to, iáko oná wſrod ziadliwych
zoſtaiąc weży i ręce ſwe do Nieba wzno-
ſząc oczywiſtą dlá ſiebie odebrałá obro-
nę, i pomoc. A co naywiękſze mnie ſa-
memu ſprawiło podźiwienie, że Lwy,
zmile, i węże owe, iędne nieśmiały i
przyſtąpic do niiże, drugie choc ku niey
ſię zbliżały, tedy nieco innego pokazy-
wały po ſobie, tylko iákoby uſługę Iey
chciały wyświadczyć ſwoie. Wſzak
łátwo tego domyśleć ſię może każdy, z
owey

owey nayprzychylnieyſzey, że tego zá-
zyię ſłowá, Łáni, ktora ieżeli w czym
większą mogłá iey uczynić przyſługę, ia-
ko, gdy, to Niedzwiedzice, to Lwa, kto-
ry Iey ſzkodźic uſiłował, broniąc, poza-
biiáła, Miáſto całe i powietrze przera-
źliwym nápełniaiąc rykiem; ktory to Cud
w ták wielkim wſzyſtkich nás przyto-
mnych zoſtáwił podźiwieniu; i nie ieſt-
że proſzę rzecz przyzwoitá, ážebyśmy
z iák naywiększą czcią i uſzanowaniem,
te czyſtą, wſtrzemięźliwą, doſtoyną ſłu-
żebnicę Boſką z Miaſtá tu tego wypra-
wili, ktorá tylu niewidźianych i nieſły-
chánych nigdy Cudow przyczyną, Pá-
nienek wzorem, przykładem Matron ná-
ſzych ſtałá ſię, áżeby, podobnym iák o-
ná ſpoſobem, panieńſkiey bronili i ſtrze-
gli doſtoyności, choćby też ognie i mie-
cze, węże i zwierza drapieżne złość im
gotowałá Tyranow. Azátym dobrey iuż
i weſołey bądź myśli odtąd o Panno, áni
zadney, ktoraby podobnie cię martwić
miáłá, obawiáy ſię przeciwności; gdyż z
doświadczeniá to mowie ſamego, że, gdy-
byśmy Oſtatnią ſił náſzych wywarli dlá
zwyciężenia Twoiego potęgę, tedy wſzy-
ſtkę tę ſiłę gotowaś ieſt záwſze bez nay-
mniey-

mnieyſzego náruſzenia i ſzkody wytrzy-
máć ſwoiey, będąc nieprzełámanym u-
zbroiona orężem. Jdźże iuż mowię idź
beśpiecznie, gdźie i do kąd zámyſły i
wolá wláſna prowadzic cię będą, Bogá
tylko Twoiego, ktoryſzkolwiek ieſt, prze-
proś i przebłágay zá nas. żeśmy ci w czym
tu kiedy niewinnie ſzkodźili. To ſły-
ſząc lud zgromádzony, iedni wielbić i
chwalić záczeli tego Bogá, ktory Nie-
bo i ziemię ſtworzył; inni, iáko to Má-
trony niektore, ubiegaiąc ſię niby znać
co prędzey Tryfemie dawáły, że TE-
KLA nie tylko od beſtyi i ziadliwych ieſt
uwolnioná węży, ále do tego, że życiem
darowána u ſądu, ſpieſznym do nieyże
zblizała ſię krokiem. I tu do piero iák gdy-
by nowo národźiłá ſię Tryfema, gdy o ży-
iącey wieść ią doſzła Męczenniczce Swię-
tey. ktorá iák tylko zbliżyła ſię ku niey,
ták zaráz zobopulne ſerdecznego powitá-
nia uczyniwſzy oświadczenia, i od rado-
śći hoynemi zálawſzy ſię łzámi, temi do
niey mowiłá ſłowy.

(r) Terazem dopiero ożyłá, teraz po-
cieſzoną prawdźiwie zoſtałám, kiedy Cię
o Corko

(r) *Mowa Tryfemy do TEKLI powtornie od dzi-
kich wybawioney beſtyi,*

o Corko moiá, nád wſzelkie ſpodźiewánie moie, żywą i w niwczym nieobrážoną oglądám: gdźie to wledź otym że ieżeli mnię dlá ktorey przyczyny życiá Twoiego ucálenie cieſzy i kontenteie, to dlá tey náywięcey, że mowy i Nauki Twoie, ktoreś o poſpolitym ciáł ludzkich powſtaniu miáłá, ná Tobie ſię ſámey zprawdźiły. Teráz álbowiem gdy oczywiſtego śmierci uniknełáś Niebeśpieczeńſtwa, ktorá to w oczach twoich czekáłá ná Ciebie, tym ſámym rzecz tá mocną iuż w mnię żywą grontuie Wiarę, iák tego, czegoś mie náuczyłá o ciáł ludzkich z martwych powſtániu, ták że Fálkonillá corká moiá niegdyś náyukochańſzá, niezáwodnie przez Ciebie to ſobie uproſiłá, czego náywięcey w ſtanię owym dlá ſiebie potrzebowáć mogłá. A zátym gdźieś mię ty Uczeſniczką wiecznego uczyniłá dobrá, i iażemám dlá Ciebie záłowáć doczeſnych i przemiiáiących doſtatkow? O to idź idź iuż zę mną Co prędzey w Dom moy; Ciebię iá bowiem á nie kogo innego ná mieyſcu Falkonilli dźiedźiczką czynie cáłey ſubſtancyi i fortuny moiey, ty máſz oſiągnąć dobrá moie, przez co, ſpodziewam ſię, ſámę ná-

wet

wet ukontentuie Fálkonillę. To gdy mowiłá Tryfemá, wszystek á wszystek lud iednostaynie zebrany z szedł się do Domu oneyże w ktorym procz pospolitey rádośći, i náuk o Bogu prawdziwym, áni widzieć áni słyszec nie było. Ták dálece, że Dom ow Tryfemy raczey iuż Kościołem á nie mieyscem zchadzki, i wzáiemnego się przychodzących powitániá mogł się názwáć: gdźie to Męczenniczká Swięta rożne i rozliczne o Bogu i wierze Chrześciáńskiey czyniąc náuki, i mowy, sámą Tryfemę, i nie máłą sług i służebnic oneyże liczbę náwrociwszy do Bogá, w poczet ich práwdźiwych sług Boskich zápisáłá. I lubo nie máłą dla TEKLI rádośćią dom ow był nápełniony, lubo iák Tryfemá ták Miásto cáłe w osobliwszym iuż poważeniu mieli Męczenniczkę świętę, ta przecieśz w wielkich zostáiąc prágnieniach widzeniá ieszcze kiedy Páwła, o niczym iák o Páwle mowę náyczęśćiey powtarzałá swoię w te słowá: á gdziesz się teráz znayduie Paweł moy? kto mię tego, gdźie by się znaydował wiádomą uczyni, (s) ktorego mi

(s) *TEKLA pragnie widzieć Pawła S.*

go mi Chrystus zá Wodzá Wiary Swiętey, za náuczycielá życiá Chrześćiańskiego Náznáczył i przydał, ktore to pragnienia swoie nie bez przyczyny oświadczyła TEKLA; tym albowiem sposobem pokazáć chciáłá, w iakowym poszanowaniu miała Máistra, náuczycielá i Oycá swego Duchownego. I lubo sámá ták się mocno przez cudá i dźiełá heroiczne wsławiłá, przecież we wszystkim doradzáć się prágnełá Jego, ile że miarkowałá to dobrze, że zá jego stāraniem i pomocą i wiáry odebráłá światło, i przy życiá utrzymaná zostałá Cáłości; á co nayosobliwsza, że przez niego złączyłá się i poiednałá z Chrystusem. Záczym wszystkie łásk i dobrodźiestw Boskich źniwo, ktore w uczynionych przez siebie odebrałá Cudach, przypisać i przywłaszczyc samemu usiłowałá Pawłowi. Gdy za tym z wielką pilnośćią i troskliwośćią pytáłá się o Páwłá, ná koniec tę pożądaną dlá siebie odebráłá wiádomość, że Páweł w MIRZE Mieśćie Prowincyi LICEYSKIEY wspaniáłym i pięknym znaydował się, á zatym nieczyniąc przydłuszszey czasu i pragnieniá swoiego zewłoki, ledwie nie tego momen-

men-

mentu pożegnáwszy Tryfemę i cáłą Jey Familią, przebrawszy się powtornie w męskie odzieży i szaty, z Miástá Antyocheńskiego dla szukaniá Páwłá świętego ruszyłá szczęśliwie. Tym álbowiem sposobem płeć swoię przed wiadomośćią chciáłá zátáić ludzką; ponieważ wszystkie te Męczeństwá nie tylko że Iey náturalney nie odieły pięknośći, ále tym przyiemnieyszą i Bogu i ludźiom uczyniły. Gdy zátym nie máły czásu przyciąg w podroży lądem i morzem odpráwioney strawiwszy, wpomienionym stanełá Mieście. (gdzie to przykrośći wielkie i dla niey i dlá służebnic Tryfemy ktore Ją konwoiowáły sáme prágnienia widzeniá się z Páwłem słodźiły) (*t*) Ledwie co kilka w Miasto uczyniłá krokow, ták záraz znalazłá Páwłá S. ktory podług zwyczaiu swęgo náuczał, nápominał, i wszelkie Artykuły Wiáry Swiętey obiáśniał w niemáłey liczbie płci oboygá zgromadzonemu Liceyskiemu ludowi; ktoreyto nádmniemáne przybycie, nie tylko w Pawle mocne spráwiło podźiwienie, ták dalece, że pátrząc ná siebie wzaiemnie, słowá

prze-

(*t*) *TEKLA znayduie Páwłá S.*

przemowić niemogli, ále do tego wielką w nim uczynił boiáźń i trwogę. Jákoż áżeby był i sam: i TEKLA, tym większemu ieszcze niż przedtym, ktore tkwiły w pamięći Iego, niepodpadli niebeśpieczeństwu, gdyby kto powtornie pięknośćią Jey usidlonym został. Zaczym z pośrod gminu owego odwiodłszy ią ná stronę, zupełną iák z nią sobie Boska według woli swoiey postąpiłá dobroc, odebrał od niey wiádomość. I kiedy o káżdey w szczegulnośći, ktore Bog dlá niey świadczył, mowić záczełá łásce, w ták głębokie myśli wprawiłá i podziwieniá Páwłá, że zdźiwiwszy się tylko nád Jey statecznością i męstwem, i podźiękowáwszy Bogu zá Jego nád nią Opatrzność, o te dlá Tryfemy prośił Miłośierdzie i łáskę, áżeby iáko oná w tym niebeśpieczeństwie dlá TEKLI naywiększą była pomocą i obroną, ták ázeby Bog z skarbnicy miłośietdźiá swoiego hoynych dlá niey użyczał dobrodźieystw. Atoli iednak áżeby zupełne tych pociech i rádośći w Bogu wzaiemnych, stáło się dopełnienie, temi (u) Panienká Swiętá mowiłá do Páwłá słowy: Ła-

(u) *TEKLI do Páwła S. mowa.*

Łaſki i dobrodzieyſtwa te, ktorych iá przez nauki Twoie Maiſtrze i náuczycielu moy Uczeſniczką ſię ſtałá, większe ſą daleko, niżeli iábym kiedy opowiedźieć mogłá doſtátecznie. Máłeż to álbowiem ieſt Uſzcześliwienie dlá mnię, żem Boga tego ktory ieſt Wielowłádnym świátá cáłego Monárchą, żem ſyná Iego i Duchá Przenayświętſzego, ktorych ieſt iedna z Oycem włádzá, i moc w rządzeniu nierozdzielná, poznáłá przez Ciebie. Ty byłeś powodem dlá mnię, żem poznáłá iż Troycá tá, ieſt iedney Nátury i właſnośći, rowney Chwały, w niczym ſię co do iſtoty Boſtwa nie rożniącá, żádney niepodlegaiącá odmianie, niepoiętá rozumem, niewyſławioná ięzykiem ludźkim. Przez Ciebiem poznáłá, iz Troycá tá nie tylko w Niebie i ná ziemi, ále ná káżdym przytomna ieſt Mieyſcu, widzącá wſzyſtko, przenikaiąca wſzyſtko, lubo ſámá áni poiętá, áni opowiedziáná, áni okiem doyrzana bydź może śmiertelnym; Przez Ciebiem poznałá, że Troycá tá áni początku áni koncá nie má áni miec może dlá ſiebie. Ty byłes powodem wiádomośći tey dlá mnię, ze wtorá Oſobá Chryſtus dlá nás ſtawſzy ſię czło-

człowiekiem z Pánny śię národził Nie-
pokalaney, ktory potym cierpiał, umárł,
Zmartwychſtał, i w Niebo wſtąpił; Tyś
mię pewną i wiádomą uczynił powtor-
nego náſąd Oſtateczny Chryſtuſa przy-
śćia; że chwałá Swiętych Jego wieku-
iſta, że potępienia wiecznego nigdy nie-
nadgrodżoná kará, ze Ray ow pełen ieſt
nieſkończonych nigdy roſkoſzy i delicyi.
Od Ciebie mam wiadomość, iáká ieſt
Krztu Swiętego możność, iákie czyſto-
śći Pánieńſkiey, W ſtrzemięźliwośći, Mo-
dlitw, iáłmużny, poſtow i cierpliwośći
ſkutki; że dlá Chryſtuſa podięte prace i
Męczeńſtwá, nieśmiertelną w Niebie chwá
ły Odbieraią Koronę. Zgołá, czego tyl-
ko wiadomość Zycia i pobożnośći Chrze-
śćiańſkiey podług prawá Chryſtuſowego
ſtanowionych wyciągać mogłá, tegos mię
wſzyſtkiego wiadomą uczynił, Jeżeli mi
zátym zbywa tu ieſzcze czego, procz tych
wiádomośći rzeczy, o ktorychem tu nie co
namieniła, ty zatym przyday i náucz mię,
gdyż to iuż ten śię czas dlá mnię przybliżá,
ktorego pożegnawſzy Ciebie, do Ikonium
Oyczyzny moiey powrocic muſzę: Przez
co iednák zwykłey zá mną niezapominal
Modlitwy, áż dokąd drogą pobożnośći idąc
bez

bez wſzelkiey przeſzkody i życiá Chrze-
ściáńſkiego ochydy, pożądanego w Kro-
leſtwie Niebieſkim nie doydę końcá, i
kreſu: dokąd aż z wielowłádnym monar-
chą á Oblubieńcem moim Chryſtuſem w
ſzczęśliwey nie złączę ſię Wieczności, zá
ktorego Imieniá wyznánie tylęm już wy-
cierpiałá, y cierpieć podobno będźie trze-
bá z powtornego zwycięſtwa odebrá-
niem, byłeś tylko náuczycielu y Oycze
moy, o mnię ſwoiey nie zápomniáł. Co-
reczce, ktorąś w niewolniczych kaydá-
nách y więzach Niebu y Chryſtuſowi
zrodźił.

(w) Dobrzeć to ieſt wſzyſtko (rzekł
Páweł) Co mowiſz Panno y Corko mo-
ia w Chryſtuſie Ulubioná; y owſzem z
dzieł ſię to twoich y prác dlá Chryſtuſa pod
iętych dowodnie pokazuie, że Ci do fun-
kcyi Apoſtolſkiey y ſłowá Bożego opo-
wiadaniá niczego niebrákuie; Jdźże iuż
zatym, idź ſłowo opowiadáć Boſkie, y
ná mieyſcu moim dlá Chryſtuſa Ewanie-
liczney dokączyć pracy: ile że Chryſtus
zá moim ſtaraniem nie dlá inney przy-
czyny ná urząd Cię Apoſtolſkiey powo-
łał

(w) *Pawła S. odpowiedź*

łał pracy, tylko áżebyś Miáſtá te, ktore żadney o Bogu wiadomośći nie maią, nauczaiąc, w Wierze doſkonáliłá świętey. Co iák tylko wymowił Paweł, ták zaraz Męczenniczka S. i ſummę niemałą pieniędzy, i ſzaty bogate, ktore ſię Jey darem od Tryfemy doſtały złożywſzy przy nogach Pawłá, dlá pożywienia i zárátowania ubogich Chrzescian, Modlitwom ſię oddawſzy Jego, (v) w drogę ſię puśclłá ku Jkonij Oyczyſtemu Miáſtu, w ktorym iák tylko ſtanełá, ták záráz pominowſzy Dom Matki, Krewnych, i przyiácioł ſwoich; proſto ſię, gdźie Onozyferuś przemieſzkiwał, udałá, ile áżeby ták uczyniłá, ſamá ta pamiąć, że z mieyſcá owego świátło wiáry S. odebrałá dlá ſiebie, do tego Iey powodem byłá. Jákoż ſkoro tylko wſzedłſzy mieyſce obaczyła owe, gdzie Páweł ſiedząc nauczał, ták záraz pádſzy náziemię i całuiąc hoynemi zaláwſzy ią łzami, tákową zaczełá mowę. Boże ktoryś mi dlá Miłośći ſyná twoiego, á przez Pawłá náuki ná tym tu, i z tego mieyſca, dáłeś ſię iáśnie poznać, ktoryś mi ognie, więzy, beſtye i zmiie dał zwyciężyć ziádliwe, ktorys nágość moię Cudownym z Niebá ſpu-

 ſzczo-

(v) *TEKLA S. do Jkonium powracą.*

ſzczonym pokrył światłem, ktoryś mię łaſk Twoich i krztu S. Uczeniczką uczynił, ktoryś mi zgubionego widźieć powtornię pozwolił Páwłá, i Jego ſię náuką utwierdzić, ktoryś mię do Miáſtá i Oyczyzny moiey ná te tu mieyſce ktore ieſt początkiem zbawienia mego, ſzczęśliwie przyprowadźił; uczynże to dlá mnię, ázeby iak iá ták wſzyſcy tu mieſzkaiący, wdalſzym czaſie czynili to wſzyſtko, co ſię ſynowi Twoiemu podobać będźie; áżebym w bronieniu i opowiádaniu Wiary i życiá Chrześćiańſkiego nigdy nie uſtawałá; chodzbym tez codziennie ponośić y cierpieć miałá, y ognie, y beſtye, y morderſtwa, y więzienią Tyrańſkie, wſzyſtkie bowiem te i tym podobne umartwieniá owſzem śmierć ſáme, dlá Ciebie poćiąć, więcey to ſobie ſzacuie, niżeli Rayſkie rozkoſzy y delicye. Takowey gdy dokończła Modlitwy, y nieco pomowiwſzy z Matką TEOKLO (Tamirydy Żywego iuż niezaſtawſzy) o wierze y życiu Chrześćiańſkim, udáła ſię zátym do Seleucyi Miáſtá, Stolicy y Metropolij Prowincyi Jzauryá rzeczoney, w ktorym zatrzymawſzy ſię nieco, y upatrzywſzy ſobie mieyſce mieſzkaniá ſwoiego ná bliſkiey gorze ku południowi leżącey, tam-

że

że śię ná koniec przeniosłá, gdźie przez cáły czas mieszkania swoiego, morzem, mimo owey gory płynących broniłá ludźi od czártá, ktory przez bałwaná Sarpedoniusza przychodzącemu tám Pogáństwu fałszywe y pełne błędow odpowiedzi dáwał; co podobnie y z Minerwy uczyniłá Bożyszczem, ktore uciekaiący się lud do niego czcił y szanował. A kiedy ták przez niemały czas żyćiá swoiego pełne zbawienia słowa w okolicy Miástá owego opowiedaiąc, wielu do poznaniá Bogá prawdziwego y Wiary Chrześciáńskiey przyprowadźiłá; krzcąc y w Reiestr sług Boskich zapisuiąc; gdy życia Cudownego czynámi niemniey iáko Piotr w Antyochij y Rzymie, Páweł w Atenách y Národach wszelkich, Jan w Efezie, tak S. w Selewcyi wsłáwiłá się Męczenniczka. Zwazywszy zatym iuż, iuż, zbliżaiącą się ostatnią zycia godzinę y moment, poczełá Mieyscá dlá siebie szukáć, gdzieby Ciałá swoiego święte złozyłá zewłoki: ktorey gdy zá Boskim Cudownym sporządzeniem samasz otworzyła się ziemia, mieysce Jey grobu pokazuiąc, záczym iak tylko wnimże złożyłá Ciáło swoie wzorem umieraiącego człowieka, ták záráz zyciá swoiego, w Bogu szczęśliwie

záſnowſzy, dokonczyłá; z ktorego to mieyſcá iáko z obfitego zrodłá wſzelkie łáſki y dobrodzieyſtwa ſwoie czerpać Bog przychodzącym pozwolił. Tak dalece, ze gdy wieść ta po rożnych ſłyſzeć ſię dáłá kraiách, tedy lud wſzyſtek do mieyſca owego, iáko do niezawodney, zdrowia ludzkiego Officyny zbiegał ſię. Tamże po niektorym czaſie gdy Kościoł ná Ieyże zbudowany był Honor, ták znáczny ludu z rożnych Prowincyi y kraiow bywał náciſk, że niegdyś puſtyniá owá w miłe mieſzkáncom potym zámieniłá ſię ſtanowiſko, czyli Miáſto wſpaniałe y piękne.

I ten to ieſt prawdźiwey doſkonałośći Chrześćiańſkiey Portret, ktorym ci łáſkáwy czytelniku w przetłumáczonym żyćiu TEKLI Swiętey naypierwſzey między Pannami Męczenniczki przełozył. W ktorym to lubo wiele podobno zważać będzieſz nieznayduiących ſię Rzeczy tych cudownego Iey zycia, o ktorych álbos ſłyſzał od innych álbo czytał, w wydanych iuż przedtym, niektorych, zycia Jey ſummaryuſzach. Z tym wſzyſtkim nierozumiey tego ázebym iá miał Pobożną ciekáwość Twoią martwić, nie zupełnym Piſma Suryuſzowego przetłu-

ma-

maczeniem, y owszem starałem się o to ile Dobroć uzyczyła mi Boska á nieudolność pozwoliłá moiá, ázebym iáko nayrzetelnieyszym w tegosz tłumaczeniu życia pokazáł się. Wszakże ieżeli Cudow Jey ciekawym będziesz, do Łácińskiego Suryusza odsyłam cie Pisma, w ktorym nieźliczonych prawie doczyta z się iak za życia Iey ták po śmierci cudow; Ná ktorych przetłumaczenie nowey by y tym większey podobno trzebá Xiąszki. Wszakże zebym cie y otym co piszę teraz, pewnieyszym uczynił; y to com w Przedmowie moiey námienił, rzeczą samą ze ták iest pokazał, iż samasz TEKLA S. Suryusza w spisaniu niektorych punktow życia swoiego pewnieyszym uczyniłá. Lubo tedy masz iuż o tym w Innych Xiązeczkách nie co namienionego, z tym wszystkim ázebym y iá przyrzeczeniu moiemu zadosyć uczynił, krotko ci tę rzecz námieniam teraz cosam osobie nápisał Suryusz. Autor ten gdy dlá niewiadomośći á bardźiey dla niepewnośći Cudow niektorych TEKLI opuśćił się nieco y przylenił wzbieraniu onychże. Gdy mowie, wątpliwość go iákowáś wzietá czyliby miáł wpisac álbo

wyrzu-

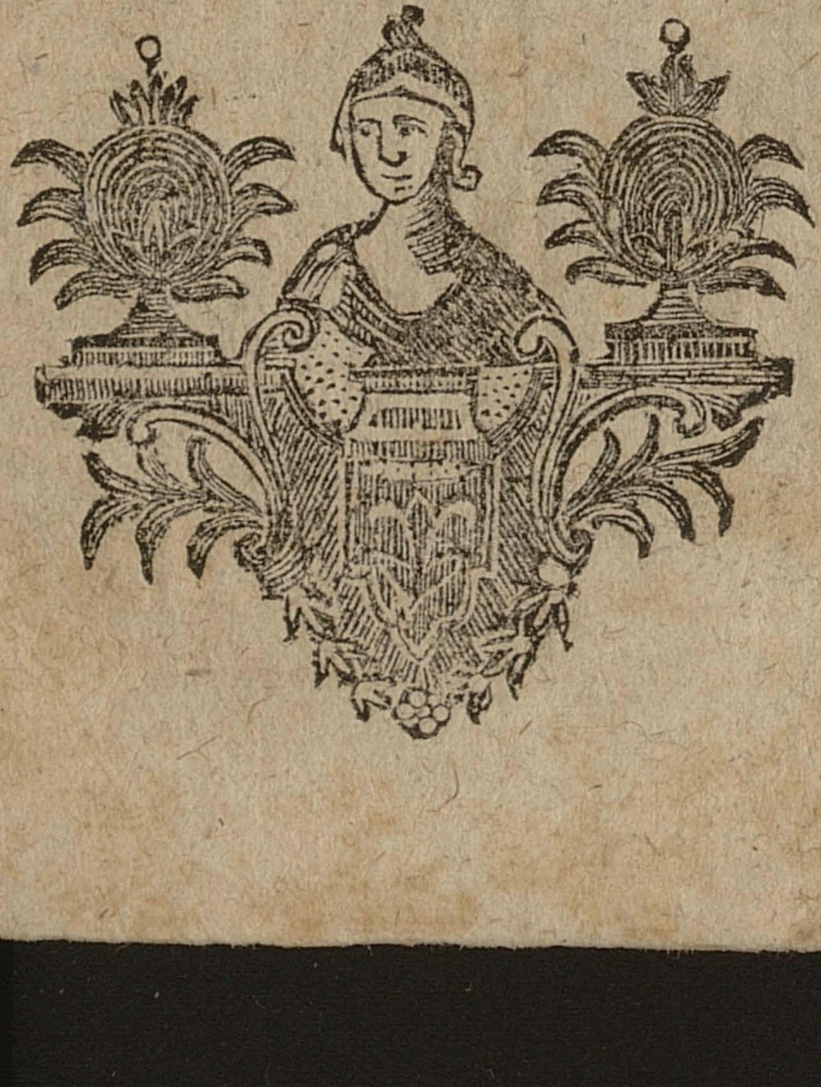
wyrzucić z Cudow Hiſtoryą owe o Hyperechiuſzu czleku Mądrośćią y Doſkonáłośćią wſławionym, ktorego TEKLA S. po śmierci w Kośćiele ſwoim pochowáć nie dáła, widomie zabroniwſzy kopaniá tym ktorzy go grzebáć mieli, w nocy zas połaiawſzy y ſtrofowawſzy Maxyma Biſkupa ktory tego pozwolił, gdy mowie wątpić nad tą Hiſtoryą począł tedy Męczenniczka S. widomię ná mieſce owe wſzedłſzy gdźie życia świętych zpiſywał Suryuſz, y ſiádłſzy nịędaleko niegoſz, gdy ſextern ten w ktorym zycie y Cuda Iey notował czytac poczełá, tedy cieſząc ſię i uśmiechaiąc y Głowe ku niemu nachylaiąc, znac dawałá iák byłá Ukontentowaná z tego, y ázeby nie zániedbywał dokączyć zyciá tego iáko zamyślał. Z kąd iuz łácną doyść mozeſz łaſkáwy czytelniku ze tym ſamym TEKLA Suryuſzá pewnieyſzym w niektorych ſpiſaniu cudow ſamá przez ſiebie uczyniłá. Do tego gdy tak wielu y roznych znayduie ſię Autorow życia Iey opiſuiących każdy tedy czego mogł tylko dociec, o życiu iey piſał. Albo gdy widział iuż co namienionego od innych, to tylko ſzczegulnie piſał co opuſzczonego bydź miarkował. Ile ze

ſam

ſam Surynſz kącząc zycie y Cuda TEKLI, temi ie zakączył ſłowy *Deſunt aliqua non Multa Opinor*. Niemaſz tu wzyciu tym y cudach odemnie piſanych niektorych rzeczy ále niewiele rozmiem.

Já tylko koniec tey Prácy moiey niegodney czyniąc gdy rękę iuż od piora odrywam, ále nieodrywam ſerca i ſiebie ſamego od Nog Męczenniczki Swiętey, przy ktorych ſię ścieląc niegodny, dlá ſiebie przez Iey przyczynę Miłoſierdźia Boſkiego zebrze y proſzę. Tobie Łaſkawy czytelniku Duchownego pozytku zyczę, ku więkſzey Czci y chwale, w Troycy iedynego Boga ktoremu więkſza część y Chwałá na wieki niech będzie, Amen.

Ad M. D. G.



Ego

Ego sum pos

sesor huj li

Ego sum posse

ssor huj

Ego sum possessor hujus

Libelli Casimirus Waros

wicz